Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KU R ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 6 sierpnia 1939 r. | Nr 215

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610 73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

ś. p.

Bolesław Byliński, inżynier

Długoletni Kierownik Walcowni Blach Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza

zmarł dnia 5 sierpnia 1939 r.

W zmarłym tracimy sumiennego i oddanego nam pracownika, człowieka o szlachetnych zaletach charakteru

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA T-WA SOSNOWIECKICH FABRYK RUR I ŻELAZA SP. AKC.
W SOSNOWCU

ś. † p.

BOLESŁAW BYLIŃSKI

INŻYNIER

Długoletni pracownik T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza S.A. w Sosnowcu zmarł dnia 5 sierpnia 1939 r.

Pozostawił po sobie głęboki żal i smutek jako człowiek o wielkich zaletach serca.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY
T-WA SOSNOWIECKICH FABRYK RUR I ŻELAZA S. A

3139

ś. † p.

BOLESŁAW BYLIŃSKI

INŻYNIER

Długoletni Kierownik Walcowni Blach T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza zmarł dnia 5 sierpnia 1939 r.

Pozostawił po sobie jako zwierzchnik i współpracownik nieograniczony żal

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!

URZĘDNICY, MAJSTROWIE I ROBOTNICY
WYDZIAŁU WALCOWNI BLACH

3140

BERLIN TRACI NERWY

Koncentracja wojsk niemieckich na Śląsku Opolskim

Mają one brać udział w wielkich manewrach

WROCŁAW, 5.8 (tel. wł.). W ciągu ostatnich dni na pograniczu polsko-niemieckim Śląska Opolskiego daje się zauważyć wzmożony ruch niemieckich oddziałów wojskowych.

W połowie bież. tygodnia przybyły na Śląsk liczne oddziały VII korpusu na samochodach ciężarowych i motocyklach. Poza tym przybyły na Śląsk liczne tabory wojskowe.

Wojska niemieckie rozlokowano m. in. w okręgu zabrskim, gdzie zarekwirowane zostały dla ulokowania żołnierzy prawie wszystkie szkoły i budynki komunalne.

Wojska, przybyłe na Śląsk, mają według oficjalnych zapewnień brać udział w wielkich manewrach sierpniowych na Śląsku i Morawach.

Ludność miejscowa jednak mimo tych zapewnień jest wybitnie zdenerwowana.

Zdenerwowanie to potęgowane jest jeszcze coraz większym brakiem najważniejszych artykułów potrzeby oraz rekwirowaniem pojazdów dla celów wojskowych.

Niezadowolenie z pogotowia wojennego

PARYŻ, 5.8 (PAT). Prasa paryska w dalszym ciągu szeroko omawia problemat stosunków polsko-niemieckich na tle zagadnienia Gdańska.

Dzienniki paryskie zamieszczają wiadomości przede wszystkim od korespondentów berlińskich, jak również z Gdańska, świadczące, iż jednak zagadnienie Gdańska jest najbardziej niepokojące.

Korespondent berliński „Le Journal" pisze, iż ludność Berlina jest wysoce zaniepokojona powoływaniem rezerwistów, jak również rekwizycjami niektórych artykułów żywnościowych i benzyny na potrzeby wojskowe. Rekwizycje te są tłumaczone względami manewrów wojskowych. Korespondent zaznacza, iż w widoczny sposób przygotowania mobilizacyjne Niemiec rozwijają się na wielką skalę. Wioski i osady pod Berlinem mają być pełne rezerwistów.

Polska przełamała

SUGESTIĘ POTĘGI NIEMIECKIEJ!

SZTOKHOLM, 5.8 (PAT). „Goeteborgs Handelsoch Sjofarts Tidningen" pisze, że strach przed Niemcami w Europie zaczyna się wyraźnie zmniejszać.

Polska przełamała sugestię potęgi niemieckiej, która po Monachium ciążyła jak koszmar nad Europą.

Dziennik pisze dalej, że nienawiść do Niemiec jest obecnie w Europie większa niż strach.

Nienawiść jest powszechna, bo panuje nawet we Włoszech. W Niemczech istnieje, zdaniem dziennika, przekonanie szerokich klas Niemiec.

Przedłużenie układu handlowego

między Rosją a St. Zjednoczonymi

WASZYNGTON, 5.8 (PAT). Donoszą z Moskwy, że został przedłużony tymczasowy układ handlowy pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. Przedłużenie nastąpiło przez wymianę not pomiędzy charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Moskwie Grummon'em a komisarzem dla handlu zagranicznego Mikojanem.

Stany Zjednoczone przyznały Sowietom najwyższe uprzywilejowanie za wyjątkiem węgla, którego Sowiety nie mogą eksportować do Stanów Zjednoczonych więcej, niż 400 tysięcy ton rocznie.

Związek Sowiecki zobowiązuje się zakupić rocznie wyrobów amerykańskich za 40 milionów dolarów. Departament stanu ogłasza przy tej sposobności, że w roku ubiegłym Sowiety poczyniły w Stanach Zjednoczonych zakupy w wysokości 65 milionów dolarów.

Armia czeska

NA ZIEMIACH FRANCJI I BELGII

LONDYN, 5.8. Przedstawiciele brytyjskiej Partji Pracy zostali poinformowani urzędowo, że zapadła decyzja, umożliwiająca utworzenie armii czechosłowackiej na ziemiach Francji i Wielkiej Brytanji. Sposób tworzenia tej armii i jej sytuacja z punktu widzenia prawa międzynarodowego będą ustalone w dniach najbliższych.

Kierownikiem politycznym czechosłowackich formacyj wojskowych będzie dr. Edward Benesz, b. prezydent republiki czechosłowackiej. Uprawnienia poselstw czechosłowackich w Londynie, w Paryżu i w Waszyngtonie nie ulegną żadnym ograniczeniom.

Litwa chce wejść

DO RADY LIGI NARODÓW

KOWNO, 5.8. Rząd litewski poinformował generalny sekretarjat Ligi Narodów, że stawia swą kandydaturę na członka Rady Ligi, które to stanowisko opróżnione będzie po Łotwie we wrześniu rb.

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach smutku okazali nam tyle współczucia, przesłali słowa pociechy i wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu przez nas

ś. † p.

STANISŁAWOWI KRAUPE

składamy z głębi serca wyrazy wdzięczności. W szczególności dziękujemy Wielce Czcigodnemu Duchowieństwu, Władzom, Instytucjom i Organizacjom społecznym, wszystkim Współpracownikom, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy przyczynili się do uczczenia pamięci Zmarłego.

Żona, Córki, Synowie, Synowe, Zięciowie
Wnuczęta i Rodzina

Sosnowiec, dnia 6.8.39.

W 25 rocznicę

Nieprzerwana fala uczestników Zjazdu Legionowego

napłynęła z całej Polski do Krakowa

KRAKÓW, 5.8 (PAT). Do Krakowa nieprzebraną falą od świtu napływają dzisiaj pociągami i autobusami tłumy uczestników jutrzejszych uroczystości zjazdu legionowego. Do wieczora przybyło do rejonu Krakowa około 100 tys. osób. M. in. przybyło tysiąc kilkaset pocztów sztandarowych różnych organizacyj i związków z całej Rzeczypospolitej.

Na ulicach miasta widać tłumy uczestników zjazdu, podążających do punktów zbornych poszczególnych organizacyj. Spotyka się bardzo liczne mundury historyczne formacyj polskich z okresu wielkiej wojny i walk o niepodległość i tak obok mundurów legionistów, mundury powstańców wielkopolskich, dowborczyków, armii błękitnej, powstańców śląskich, sokołów, licznych organizacyj młodzieżowych, w tym bardzo liczne zastępy OZN i wiele innych.

Szczególnie pięknie przedstawiają się oddziały w strojach regionalnych ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Dalszy masowy napływ uczestników zjazdu trwa.

Dzisiaj w nocy, podobnie jak i jutro, całe miasto będzie silnie oświetlone. Wszystkie restauracje, kawiarnie, cukiernie, sklepy spożywcze i td będą otwarte całą noc dziś i jutro dla wygody przybywających w nocy uczestników zjazdu.

Czynną będzie również komunikacja tramwajowa.

ś. p.

Bolesław Byliński

Inżynier - Hutnik

urodzony w dn. 16.IV.1876 r. na Syberii, syn powstańca z 1863 r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Sosnowcu, dnia 4.VIII.1939 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, przy ul. Kościuszki Nr 1, do kościoła parafialnego w Pogoni, nastąpi w dniu 6 sierpnia br. t.j. w niedzielę o godz. 16.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele w Ząbkowicach, w poniedziałek, dn. 7 bm. o godz. 10 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy — o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Synowie i Synowa

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zgon dziennikarza

WARSZAWA, 5.8. Dzisiaj zmarł w Warszawie w wieku lat 37 Bolesław Hensel, zastępca redaktora „Expresu Porannego", wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy warszawskich.

Ś.p. Bolesław Hensel urodził się 27 września 1902 r. w Moskwie. Tam też początkowo uczęszczał do szkół.

W roku 1918 przedarł się z Moskwy przez front polsko - bolszewicki, by wstąpić do wojska polskiego jako ochotnik do pułku ułanów zaniemeńskich. W szeregach tego pułku przebył całą kampanię bolszewicką w latach 1919—1920, walcząc niemal cały czas na froncie.

Wojciech Korfanty

CIĘŻKO CHORY

WARSZAWA, 5.8 (tel. wł.). W stanie zdrowia Wojciecha Korfantego nastąpiło dziś pogorszenie. Zwołane konsylium lekarskie orzekło konieczność natychmiastowego przewiezienia Wojciecha Korfantego do kliniki św. Jerzego w Warszawie.

W rocznicę stracenia

R. TRAUGUTTA

Dziś w 75 rocznicę stracenia bohatera powstania styczniowego dyktatora Rządu Narodowego Romualda Traugutta, ks. biskup polowy WP Gawlina odprawił nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i miejskich, weterani 1863 r., przedstawiciele stowarzyszeń i organizacyj oraz członkowie komitetu uczczenia pamięci Romualda Traugutta.

Po nabożeństwie delegacja komitetu złożyła wieniec pod krzyżem Traugutta na stokach Cytadeli.

Urlop Chamberlaina

POSIEDZENIE GABINETU W POŁOWIE WRZEŚNIA

LONDYN, 5.8 (PAT). Premier Chamberlain udał się dziś wieczorem do Chequers, skąd po kilkudniowym pobycie odjedzie do Szkocji. Premier zamierza powrócić do Londynu na krótki czas w trzecim tygodniu września, a to celem odbycia rozmów z członkami gabinetu. Regularne tygodniowe posiedzenia gabinetu rozpoczną się prawdopodobnie w połowie września. Spośród członków rządu tylko trzech ministrów spędza wywczasy za granicą, a mianowicie Elliot, Brown i Delawarr. Minister spraw zagranicznych Halifax zamierza spędzić swe wywczasy w hrabstwie Yorku, oczywiście o ile sytuacja międzynarodowa na to mu pozwoli.

Przy blasku i huku piorunów

narodziny drugiej córki ks. Juliany

LONDYN, 5.8. Z Hagi donoszą: Holenderska następczyni tronu ks. Juliana powiła dziś o godz. 1 w nocy córeczkę. Dziecko waży 4 kg. Matka i córka są zdrowe.

W ciągu nocy nad zamkiem Soestdijk w którym mieszka ks. Julianna z małżonkiem, rozszalała gwałtowna burza. Raz po raz biły pioruny, horyzont zapalał się potężnymi błyskawicami. Przy łożu ks. Julianny obok lekarzy czuwała królowa, małżonek oraz premier Holandii.

Kwaterę prasową poinformowano o radosnym wydarzeniu natychmiast. — Kraj jednak z powodu burzy dowiedział się o narodzinach drugiej córeczki dopiero rano. Bateria dział, ustawiona w pobliżu zamku Soestdijk nie oddała w nocy honorowego salutu, gdyż wystrzały i tak nie byłyby słyszane podczas burzy i bicia piorunów. Dopiero o godz. 7 rano bateria oddała 51 strzałów armatnich.

Holendrzy z napięciem liczyli strzały, w nadziei, że po 51 nastąpi jeszcze 52 aż do 101, któreby świadczyły, że narodził się następca tronu. Po 51 strzałach działa jednak zamilkły.

Dzień dzisiejszy jest w Holandii święcony radością i zabawami. Już wczoraj na wieść, iż rozwiązanie nastąpić może w najbliższych godzinach miasta przybrały odświętny wygląd. Udekorowano nawet domy wiejskie pomarańczowymi barwami domu orańskiego. Robotnicy mają dzień wolny od pracy, nieczynne są też biura. Przez cały dzień odbywają się liczne zabawy pod gołym niebem i manifestacje na cześć królowej i następczyni tronu.

Japonia nie chce sojuszu

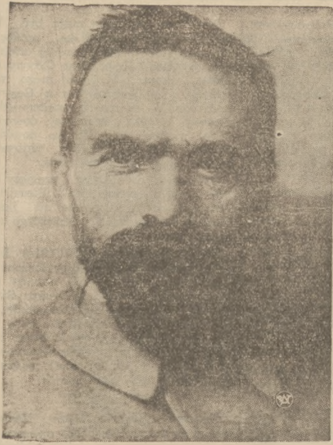
z państwami osi

LONDYN, 5.8 Z Tokio donoszą, iż wczorajsza deklaracja ambasadorów japońskich Shiratori i Oshimy o zamiarze przystąpienia Japonii do sojuszu włosko niemieckiego spotkała się w tokijskich kołach politycznych, a nawet rządowych z poważnymi zastrzeżeniami.

Półoficjalnie mówi się, że przez wczorajsze oświadczenie obaj ambasadorowie, znani jako entuzjaści osi, przekroczyli swe pełnomocnictwa.

Korespondent „Daily Express" na podstawie informacyj uzyskanych z oficjalnych źródeł japońskich kabluje, iż rząd japoński nie chce wychodzić zbyt daleko poza ramy paktu antykominternowskiego i wypowiada się za ograniczonymi jedynie zobowiązaniami wobec państw osi od których daleko jeszcze do pełnego sojuszu wojskowego i politycznego. Półoficjalnie stwierdzają w Tokio, że wczorajszy komunikat wydany we Włoszech, iż oświadczenie ambasadorów nie odpowiada prawdziwym nastrojom w rządowych sferach japońskich.

6.VIII.1914 6.VIII.1939



Portret Komendanta Józefa Piłsudskiego (rok 1913-14)



Ppłk. Edward Śmigły Rydz (rok 1916)

25 lat temu ruszyła w bój Pierwsza Kompanja Kadrowa Legjonów Polskich. Nazwał ją wówczas Józef Piłsudski „czołową kolumną wojska polskiego, idącego walczyć o oswobodzenie Ojczyzny".

Było to w pierwszych dniach największej w dziejach ludzkości wojny, zmagania miljonowych armij na polach bitewnych.

Cóż wobec tego znaczyła garść Polaków, maszerujących spod stóp Wawelu w stronę Kielc? Cóż znaczyło tych stu kilkudziesięciu ludzi wobec wielomiljonowych zastępów zbrojnych? Cóż tych 170 koron austrjackich, znajdujących się w kasie, wobec setek miljonów koron i marek, rubli i franków, rzucanych na wyekwipowanie i uzbrojenie wielomiljonowych armii?

A jednak... Dziś, w perspektywie minionych 25 lat, uświadamiamy sobie znaczenie 6 sierpnia i decyzji Józefa Piłsudskiego. Dziś zdajemy sobie sprawę, że był to dzień przełomowy w dziejach Polski, że od tego dnia rozpoczyna się nowa era w życiu narodu.

— Gdym wyprowadzał was — mówił w drugą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej Józef Piłsudski do swoich żołnierzy — z murów nieufnego w wasze siły Krakowa, gdym wchodził z wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez ojczyzny. Czy takimi zostaniemy w historii, czy po nas zostawimy jedynie

krótki płacz niewieści
i długie nocne rodaków rozmowy..."

Na to pytanie, nurtujące duszę twórcy Legionów, daje Józef Piłsudski odpowiedź jasną i wyraźną już w wolnej Polsce, gdy w rocznicę sierpniową, na zjeździe legjonistów w Krakowie, w r. 1922, powiada:

— Decyzja 6 sierpnia, którą obrałem dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nigdy nie miała — i, chcę wierzyć, dała może inny typ człowieka".

W przemówieniu wygłoszonym przez radio w dniu 2 bm. komendant naczelny Związku Legjonistów polskich płk. min. Ulrych mówiąc o tegorocznym zjeździe podkreślił jego szczególne znaczenie. I między innymi powiedział:

„...zebrani na błoniach krakowskich manifestować będziemy wierność ideałom Józefa Piłsudskiego, a ideały te, to wielkość i honor Polski oraz wiara we własne polskie siły. Zaiste, jedynym realnym wyrazem polityki w stosunkach międzynarodowych jest siła. Polityka bez siły jest smutnym widowiskiem, wystawionym na urągowisko świata. Taką była nasza polityka w dobie niewoli. To też będzie wiekopomną i nieśmiertelną zasługą Józefa Piłsudskiego, że uderzył w tę nędzę ówczesnej polskiej rzeczywistości i począł organizować siłę, gotową do działania na rzecz Polski. W tym dążeniu do siły 25 lat temu dokonało się zjednoczenie młodego pokolenia.

„...nic też dziwnego, iż nasza odezwa zjazdowa głosi w końcowym ustępie: „niech więc w dniu 6 sierpnia — obok legjonistów i peowiaków — spotkają się na błoniach krakowskich wszystkie pokolenia, warstwy i stany z młodzieżą w pierwszych szeregach, niech ten dzień czynu wojennego stanie się dniem zbratania i jedności narodu".

I dalej mówił min. Ulrych:

„...współpraca i współdziałanie to główne przykazanie narodowe dla naszego życia publicznego. Wielki budowniczy Polski Józef Piłsudski, który tak głęboko wierzył w człowieka, oraz te wszystkie wartości moralne, które przyświecają społeczeństwu w wolnej i niepodległej ojczyźnie, uczył jednocześnie, że wolność nie może prowadzić do rozstroju i paraliżu sił, że cele państwa są nadrzędne i wymagają dla siebie posłuchu. Albowiem, zaiste, nasze swobody obywatelskie, nasze piękne ideały o demokracji, o sprawiedliwości społecznej i postępie społecznym, wszystko będzie w niwecz obrócone i brutalną zdeptane przemocą, gdy nie wytworzymy siły, zdolnej do odparcia i pokonania siły wroga.

Któż więc ujmie po nas — koledzy kombatanci i towarzysze broni — sztandar walki zbrojnej, gdy strudzeni latami służby, potrzebować będziemy pomocy? Uczynią to młodzi, którzy idą za nami, młodzi, z którymi pragniemy nadzierzgnięte węzły na najgłębszych oprzeć podstawach. Przybywają oni na błonia krakowskie w licznych zastępach, a gromadzą się pod hasłami jasno określonych wspólnych obowiązków wobec Polski. Takich nam trzeba miljony, trzeba, abyśmy głęboko popatrzyli sobie w oczy. Azali to ci, których chcemy widzieć obok siebie i maszerujących łącznie z nami i w ślad za nami? Czy to ci, wychowani w kulcie żołnierskiego honoru, na których czekamy: waleczni w boju, nieustraszeni w natarciu, niezłomni w obronie. Otrzymają od nas w dziedzictwie nasze doświadczenie, nabyte w pokoju i w wojnie, i nasze ofiarne ukochanie sprawy polskiej na jakie stać było nasze pokolenie. Ich zapał młodości i namiętną energię skierujemy na drogę wielkości Polski".

W roku bieżącym prócz pierwszych żołnierzy Komendanta przybędzie do Krakowa liczna reprezentacja całego Narodu. Dziesiątki tysięcy uczestników zjazdu wysłucha słów Marszałka Śmigłego Rydza. Pośród tych słuchaczy będą żołnierze, chłopi, robotnicy, będzie młodzież akademicka. Ci wszyscy, na których w pierwszym rzędzie spada obowiązek toczenia wojny o wielkość Polski w jej dzisiejszej formie, ci wszyscy, którzy lada dzień, lada godzina mogą być powołani na inną wojnę, znaczoną właśnie hukiem armat i łuną na niebie. W Krakowie wokół Wodza Naczelnego i pierwszych żołnierzy polskich — legjonistów stanie poprzez swą reprezentację cały Naród.

Poco? Nie tylko dlatego, aby uczcić rocznicę wymarszu Kadrówki. Po to przede wszystkim, aby zamanifestować całemu światu wierność naszą wskazaniom Józefa Piłsudskiego, po to, aby okazać pełną naszą gotowość na wszelkie rozkazy Marszałka Śmigłego-Rydza, który „objął dziedzictwo po komendancie, który stał się wyrazicielem i strażnikiem honoru Polaków i tym, który utrwala potęgę i siłę Państwa".

25-lecie obchodu Czynu Legjonowego, ma dziś swoją szczególnie ważną wymowę, którą wszyscy wrogowie zrozumieć powinni, albowiem z zaczynu żołnierskiego 6 sierpnia 1914 — powstała wielka i potężna armia polska, gotowa bronić pod rozkazami Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza do upadłego honoru i wolności Narodu Polskiego.

Wywiad z min. A. Kocem

o rokowaniach pożyczkowych w Londynie

Redaktor naczelny PAT uzyskał od p. min. A. Koca, przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań prowadzonych w Londynie w sprawie pożyczki, wywiad na temat rokowań. Min. Koc zastrzega się, że jego wynurzenia są czysto osobistymi poglądami i wrażeniami, wyniesionymi z rozmów przeprowadzonych w Londynie na zlecenie Rządu polskiego.

— Aby móc należycie ocenić przeprowadzone rokowania — mówił min. Koc — należy przede wszystkiem zdać sobie sprawę z nader ważnego faktu, a mianowicie, że ostatnie kilka miesięcy wyjaśniły definitywnie sytuację. „Geografja" polityczno ekonomiczna naszej współpracy międzynarodowej zmieniła się istotnie, powodując potrzebę wejścia w ściślejszą kolaborację z krajami wolno dewizowymi, a przede wszystkiem z Anglią, Francją i Stan. Zjednoczonymi A. P.

W dzisiejszym stanie międzynarodowych i wewnętrznych stosunków gospodarczych w poszczególnych krajach przetarcie dróg takiej ściślejszej kolaboracji napewno nie należy do rzeczy łatwych, musi się bowiem dokonać w sposób zapewniający układającym się stronom obopólną satysfakcję.

Negocjacje, które przeprowadziłem z rządem W. Brytanji, stanowiły jak gdyby pierwsze naszkicowanie tematu, dotyczącego tych właśnie zagadnień. Siłą rzeczy musiały się one wyłonić przy tak ważnej sprawie jak pożyczka, gdzie strona udzielająca pożyczki musi uwzględniać sytuację swego rynku finansowego i produkcyjnego, a strona pożyczająca — traktująca, jak Polska, poważnie swe zobowiązania — warunki pożyczki i możliwości jej spłaty.

Pozytywne rezultaty przeprowadzonych rozmów wyrażają się — wedle mego przekonania — w tym przede wszystkim, że w rozmowach tych wzajemnie wyjaśniliśmy sobie i pogłębili ten właśnie temat możliwości współpracy finansowo gospodarczej nie tylko na dziś, lecz i na jutro.

Biorąc to pod uwagę, muszę stwierdzić, że trud rokowań, zakończonych w pierwszym swym etapie rezultatem 8 miljonów funtów pożyczki towarowej — w rzeczywistości przyniesie niewątpliwie duże korzyści, doprowadził bowiem do uzyskania na warunkach kredytowych materiału wojennego.

— Jakie kryteria stawiane były przez Polaków w rokowaniach o pożyczkę?

— W grę wchodziło właściwie jedno zasadnicze kryterjum, tzn. szybka pomoc, mogąca uzupełnić nasz własny i tak wielki wysiłek ponoszony w zakresie rozbudowy elementów obrony narodowej. To był główny cel naszych negocjacji. Chcieliśmy natychmiast otrzymać pomoc w formie, która by dała nam możność pełnej dyspozycji tym kredytem. Taką pomoc otrzymaliśmy w postaci pożyczki w surowcach, maszynach i materjale zbrojeniowym.

Dalszy temat naszych negocjacji, tzn. pożyczka gotówkowa, na razie nie mógł doprowadzić do pozytywnego i definitywnego rezultatu ze względu na szczególne warunki angielskiego rynku pieniężnego.

— Czy jednak panie ministrze ten rezultat negocjacji, jakim jest, jak to pan minister określił, pogłębienie i przesądzenie samej zasady współpracy z rynkiem angielskim — pozwala spodziewać się dalszych pozytywnych przejawów tej współpracy?

— Jestem całkowicie przekonany, że tak, jak zaznaczyłem, przecieramy dopiero pierwsze drogi na nowych szlakach współpracy, poznajemy wzajemnie nasze punkty widzenia na zagadnienia finansowo gospodarcze i nasze możliwości współpracy. Jestem przekonany, że nasi przyjaciele angielscy po bardziej dokładnym zapoznaniu się z życiem dzisiejszej Polski, z jej dynamizmem, potrzebami, niewielkim zadłużeniem w stosunku do możliwości rozwojowych, jak również z rozwagą, cechującą nasze poczynania — stopniowo coraz bardziej rozszerzać będą swoją współpracę z Polską i to nie tylko w płaszczyźnie międzynarodowej, lecz również prywatno gospodarczej.

Gen. dyw. T. Kasprzycki

MOBILIZACJA STRZELECKA



Pierwsza kompania strzelecka w Oleandrach w Krakowie. Kompania ta weszła w skład I Kompanii Kadrowej, która na rozkaz Józefa Piłsudskiego wymaszerowała pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. z Oleandrów w Krakowie ku granicy rosyjskiej, rozpoczynając w ten sposób zbrojną walkę z zaborcą.

Upalny dzień czerwcowy. Strzelecka wyprawa nad brzegami rzeki Rodanu pod Bellegarde, w okolicy Genewy.

Praca w terenie sekcji strzelczyń genewskich — użycie mapy, strzelanie z broni krótkiej.

Jeden z wielu, gorący dzień beztroski. Rozmowy o tej niewiadomej przyszłości, pewno dalekiej. „A gdyby tak było to co my robić naprawdę będziemy?" — nieśmiertelne pytanie koleżanek, przejętych swą pracą, a niepewnych, czy będą do niej powołane. Wkrótce już zasilą szeregi ofiarne strzeleckich zwiadowczyń.

Pod wieczór powrót pełen śmiechu i pieśni.

Gare de Cornavin — jakieś okrzyki — grupy ludzi, skupione nad świstkami papieru.

„Assasinat de l'archiduc..."

„Serbowie zabili arcyksięcia austriackiego"

Chwila zaskoczenia, podniecenia. Czy to „coś" nie nadchodzi? Wojna? Potem znów dnie bez troski, mimo pomruków nadciągającej burzy, których zrazu nie rozumiemy.

Napięcie wzrasta jednak z tygodnia na tydzień.

W szybkim tempie zbliżają się wielkie zdarzenia. Uświadamiamy sobie to powoli, lecz nie do końca nie zmienia zwykłego trybu życia naszych skupień strzeleckich oderwanych od kraju.

Pod koniec lipca, atmosferze dalekiej jeszcze od wojny, wyjeżdżam z Genewy na kurs letni szkoły oficerskiej związków strzeleckich, oddawna zapowiedziany.

Wiedeń — całkowita zmiana położenia.

Tłum szturmem bierze wagony. Twarze w ogniu, oczy w gorączce, mówią — świat cały się nie oprze. „Mobilmachung". „Krieg". Entuzjazm chyba szczery. „Zbijemy Serbów". „Precz z Rosją".

Kurczę się w kącie przedziału, ja — „poddany rosyjski". Rewizja dokumentów. Żandarmi. Do mnie przeciągnąć się nie mogą. Pociąg rusza. Byle dojechać do Krakowa.

W „OLEANDRACH"

Melduję się w Komendzie Głównej. Do „Oleandrów" na szkołę letnią. Idą wielkie wypadki. Kurs oficerski pod znakiem pytania. Gorączkowa krzątanina w komendzie Związku, w oddziałach.



Komendant Józef Piłsudski wraz ze sztabem I Brygady Legionów, przed pałacem Biskupim w Kielcach (r. 1914)

Przydzielony w zasadzie na szkołę letnią, obejmuję „tymczasem" dowództwo kompanii robotniczej w krakowskim Związku Strzeleckim. Jakieś „personalne przesunięcia". Nazajutrz znów dostaję dowództwo kompanii szkolnej na kursie oficerskim. Belina, dowódca kompanii szkolnej odszedł ze szkoły na jakieś tajemnicze zadanie.

Nie mogę się porozumieć z rodziną za kordonem, mobilizuję resztki swej fortuny i ekwipuję się w „szykowny" lecz utkany drelich strzelecki — „na szkołę letnią".

MOBILIZACJA STRZELECKA

W komendzie coraz więcej podniecenia, gorączki i ruchu. Śledzę z ubocza — ze swego stanowiska dowódcy kompanii szkolnej. Widać po pracy Komendy Głównej, że zbliża się zasadniczy, poważny zwrot. Ob. Józef, ob. Gustaw urzędują bez wytchnienia. Wreszcie decyzje: połączenie Związków i Drużyn Strzeleckich (30.VII) i zapowiedź mobilizacji strzeleckiej. Była ona przewidywana od paru lat w związku z napiętym położeniem międzynarodowym. Przygotowany plan zrobiono już w r. 1912 czy 1913. Obecnie jednak warunki stworzyły nowe okoliczności, stąd liczne trudności.

Czas wakacyjny „kadry" związkowe i drużyniackie, złożone głównie ze studentów i rozproszone po całym kraju. W obu organizacjach na szczęście szkoły letnie są już pod bronią (razem do 400 ludzi).

Dotkliwie odbija się okoliczność, że mobilizacja armii austriackiej obejmuje pewną ilość naszych „szarż". Przed wielu oficerami i podoficerami strzeleckimi staje alternatywa, gdzie stanąć na wezwanie. Czy iść razem ze swoimi [illegible] rozkaz stawiennictwa mobilizacyjnego, co groziło poważnymi represjami. Nie zawahali się niektórzy, mimo groźnej odpowiedzialności postawić wyżej obowiązek organizacyjny (Herwich, Piątek i inni); byli tacy, którzy zaskoczeni daleko od kraju mobilizacją austriacką, przy najbliższej sposobności przeszli do oddziałów strzeleckich (np. Pększyc-Grudziński). Niewielu w tym czasie udało się wycofać z oddziałów austriackich legalnie.

W pierwszych dniach położenie jednak pod tym względem było dla Komendy Głównej ciężkie. Okoliczności całkowicie obaliły obliczenia i mobilizacja strzelecka musiała elastycznie przystosować się do trudnych warunków.

W wyniku tego nie objęła ona w pierwszej chwili i odrazu szerokich mas, na które można było liczyć wobec wielkiego rozmachu i zasięgu roboty organizacyjnej ostatnich lat.

KOMPANIE KADROWE

2 sierpnia zostaję wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i Szefa Sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko — austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompania i ja obejmuję jej komendę. Miał (mówi Komendant Główny) kompanią dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tym stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewiak. Wybór padł na mnie. Potem w Królestwie dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem moim będzie przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być... Tu melduję, słysząc nazwiska, prośbę o przydział jednego przynajmniej oficera, którego znam. Komendant Główny się zgadza. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy ob. Kruka. W ten sposób ustalono skład oficerski kompanii kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin, dowódcy plutonów Herwin, dowódcy plutonów Herwin, Bukacki, Kreck, Kruk.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów „zadanie samodzielne". Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3.VIII.1914) kompania zostaje uroczyście zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano nas Królewiaków, w tem wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta — Bukackiego przymaszerowuje także oddział (70 kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

ZBRATANIE

Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacyj co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant jakie mają być, mówi o dowódcy o stosunku do żołnierza. Każdy z nas dowódców musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje, w których znaleźli się przemieszani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompania kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

Od rana porządkowanie i uzupełnienia ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwanie rozkazu wymarszu.

Dokoła w Oleandrach ruch oddziałów strzeleckich, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza [illegible] z gorączkowym pośpiechem. Na nas „wyznaczonych" już patrzą z radością to z poważną i cichą sympatią. Ten i ów próbuje jakby się dostać do nas, przemycić lub zyskać pozwolenie.

Kompania moja uzbrojona w manlichery wyekwipowana dostatecznie z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola, liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do „wymarszu na wojnę", świadomość że „my pierwsi idziemy", ćwiczenia wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych — szybko prowadzą do zgrania się kompanii i wiążą nas wszystkich w



Kpt. Tadeusz Zbigniew Kasprzycki, Komendant Józef Piłsudski i mjr. Edward Śmigły Rydz.



Sztab pierwszego pułku piechoty legionowej I Brygady. W środku mjr. E. Śmigły Rydz

jeden, spojony serdecznym koleżeńskim uczuciem zespół żołnierzy.

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5 sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut kompania gotowa. Raportuję gotowość Komendantowi Głównemu. Odmarsz. Ruszamy przez bra-



Patrol Beliniaków w ziemi sandomierskiej

nę, mijamy Komendanta Głównego i Szefa Sztabu, którzy bacznie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompania czuje, że to już. Wtem rozkaz zwrot na Błonia pod kopiec Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia.

Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest gotów i żaden z chłopców się nie zawaha.

Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

6.VIII.1914 wymarsz kadrówki.

Jeszcze jedna noc „na scenie" w Oleandrach spędzona w półśnie; co pewien czas otwieram oczy; nikłe światełko lampki, dziwaczne poskręcane ciała kadrowców, tu i ówdzie pogwizdy i chrapania.

Koło drugiej szarpnięcie za rękę: rozkaz piesmny nr. 63 do ob. Zbigniewa Komendanta I Kompanii Kadrowej.

Kompania Wasza ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godzinie 3.

Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu. Szef Sztabu Gł. Józef. 6 VIII. 14 godz. 1.

Alarm, dowcipy i przypuszczenia, że pewno jeszcze jedna próba. Zbieram kompanię o godz. 3. Rozdział żywności (konserwy, chleb).

Komendant Główny wzywa na odprawę.

Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśniać sytuację. Po nas w dzień, dwa pójdzie Komendant z resztą oddziału. Przy kompanii patrol konny, będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu; większych sił w pobliżu, zdaje się, nie ma — wiadomość od patrolu Beliny z przed 2 dni. Po zajęciu Miechowa przesłać raport, dostanie go austriacka komenda w Krakowie; podpisać jako porucznik, używać tego stopnia w stosunkach z Austriakami.

Wysyłać kompanię pomoże ob. Litwinowicz. Z kompanią idą ponadto obywatele do roboty cywilnej; ob. Tor — zajmie się utworzeniem władzy cywilnej w Miechowie. We wszystkich sprawach z władzą cywilną porozumiewać się z nim.

Potem przegląd, życzenia i — bywaj chłopcy zdrowi.

Wymarsz z Oleandrów przed czwartą.

Komendant Główny i Szef odprowadzają nas kawałek.

Kluczymy cicho przedmieściami ku północy — przez Prądnik, Łobzów, Pasternice na szosę do Michałowic.

Pytania, prośby, żeby powiedzieć co dalej, gdzie idziemy. Uśmiecham się tajemniczo. Wreszcie czoło zbliża się do szosy „warszawskiej". Trzeba ch-

podrażnić. Zapowiadam kierunek w prawo, z powrotem na Kraków. Lament — „my chcemy na wojnę". Po chwili poprawiam się — zachodzenie w lewo, ku granicy. „Jubel" niebywały. Okrzyki, trąbka. Robi się nastrój, serce łomoce... Trzeba być opanowanym dowódcą.

Godzina 8. Słupy graniczne, wzgórza — widać daleko ziemię na północ. „Kompania — stój". „W lewo—front". Salę się na spokój. I nagle przenika ostra świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Chwila, przeczuwana, że stanie kiedyś, w jakiejś mglistej przyszłości zjawia się w realnych kształtach. Zaczynam nią żyć. Wojna — oddział żołnierzy polskich. Zawarły się ciężko odrzwia nad codziennym, bliskim, znanym wczoraj. I patrzyć tylko przed siebie trzeba. Ze wzgórza widać daleko gaje, pola, pagórki ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona nadrabia świadomość położenia; poczucia odosobnienia, kompania wyrwie na dwa — trzy dni naprzód. Komendant daleko, mamy być dla niego „coup de sonde" na własnej skórze trzeba sprawdzić czy jest gród, czy się na nią złakomi; świta mi przykra myśl, że nie ma w pobliżu i dalej większych lasów. Obok Kompania — z oczu coś im promienieje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostre, głębokie odczucie, żem ich dowódcą nie na niedzielne ćwiczenia.

„Kompania, baczność! Obywatele... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska polskiego... Na cześć tej ziemi: kompania w prawo patrz". Coś się pcha ku gardłu.

Po chwili — odtrąbiono. Gwar, odprężenie.

Patrol naprzód — przeszukać komorę i gminę. Carskie portrety — w strzępy, słupy zwalone, napisy moskiewskie — na ziemię. I pierwsza zdobycz — jakiś zapomniany pistolet.

Patrol konny na przedzie, dalej jeszcze „wywiad specjalny beków". Belina melduje, że nie ma nieprzyjaciela. Kompania na dłuższy odpoczynek koło dworu w Michałowicach.

Po południu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach po słabym patrolu... „wola Boska", idziemy dokąd chciał Komendant.

Utarczka patrolu konnego z kilku strażnikami — uciekli. Pod wieczór wchodzimy do Słomnik ze śpiewem. Zapał, wiwaty... ulewa.

Ubezpieczenie postoju posterunkami u wylotów, drobne patrole w stronę Miechowa. Litwinowicz urzęduje — „my chcemy jeść". Kolacja leciutka. Sprawdzenie ubezpieczeń, sprawy cywilne, drzemka przerywana ciągle. Mija pierwszy dzień wojny.



W ziemiance legionowej na Wołyniu. Pierwszy od prawej mjr. Edward Śmigły Rydz.

25-lecie Czynu Legionowego

W sierpniowym numerze Biuletynu okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich, wydanym z okazji 25-lecia wymarszu Kadrówki, znajdują się następujące autografy:

Wicepremier E. KWIATKOWSKI:

„Czyn Legionowy, zainicjowany 25 lat temu przez Józefa Piłsudskiego, stał się źródłem, z którego wszyscy czerpiemy wciąż nową siłę i nową moc nie tylko w rozwiązywaniu trudnych spraw politycznych, lecz również i w budowie nowej struktury i nowych wartości gospodarczych współczesnej Polski".

Minister spraw zagranicznych JÓZEF BECK:

„Siły dzisiejszej Polski są olbrzymie w porównaniu do garstki żołnierzy, wyruszającej w sierpniu 1914 r. pod wodzą Komendanta. W stosunkach międzynarodowych waga naszego Państwa jest znaczna.

W tym zestawieniu — jakże wielkim jest fakt, że w myślach, wypowiadanych przez Komendanta przed ćwierćwieczem, znajdujemy już pełny wyraz elementów potrzebnych do kierowania sprawami wielkiego Państwa".

MINĘŁO 25 LAT...

11 sierpnia 1914 r.

Oddział Wojska Polskiego w sile trzech kompanii, zgrupowany w Jędrzejowie wymaszerował w kierunku Kielc i pod wieczór dotarł do Chęcin, gdzie zarządzony został nocleg ubezpieczony za pomocą placówek i patroli. W ślad za tymi oddziałami miała wyruszyć jak najszybciej kolumna Mieczysława Trojanowskiego ps. Ryszard, znajdująca się w sile 15 kompanii w obszarze Krzeszowic. W Miechowie, Książu W. i Jędrzejowie wrzała praca nad przygotowaniem dla żołnierzy kwater, wyżywienia oraz przedmiotów ekwipunku.

Tymczasem w Krakowie i Lwowie trwały wciąż debaty nad utworzeniem wspólnej politycznej platformy wszystkich stronnictw. — Najczynniejszą do tej pory była Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych która udzielała Piłsudskiemu pełnego poparcia, a dnia 10 sierpnia podjęła się zastępstwa Rządu Narodowego. Stronnictwa zgrupowane w tej Komisji stały na stanowisku bezwzględnej walki z Rosją. Wielu jej członków jednak że, nie wierząc w możność skupienia wokół Komisji wszystkich stronnictw politycznych, było skłonnych do porozumienia się z lwowskim Centralnym Komitetem Narodowym. Z drugiej strony Komitet, wstrzymujący do tej pory czynne wystąpienie podlegających mu szeregów Sokoła i Drużyn Bartoszowych, — wobec zniecierpliwienia członków tych organizacyj, musiał przyśpieszyć decyzję. Z tego powodu też skłonnym był również do ugody.

W dniu 11 sierpnia z ramienia tego Komitetu powstało w Krakowie biuro skarbowe. Na czele Nadzorczej Komisji Skarbowej — stanęli: dr Franciszek Bujak, dr Stefan Jentys i Jerzy Piwocki. Wydana została również odezwa, w której podtrzymując swoje stanowisko wyrażone w enuncjacji z dnia 5 sierpnia Centralny Komitet Narodowy wzywał społeczeństwo do ofiarności na rzecz mających wyruszyć w pole członków Sokoła i Drużyn Bartoszowych.

Dwutorowość akcji, prowadzonej z jednej strony przez KSSN z drugiej przez Centr. Kom. Nar., była czynnikiem hamującym prace organizacyjne. Świadomość tego tkwiła w obu instytucjach, a w rezultacie coraz silniej zarysowywała się możliwość porozumienia. Obok tych dwu zwalczających się do tej pory ośrodków politycznych począł się tworzyć trzeci ośrodek, niezorganizowany, złożony z ugrupowań umiarkowanych, przede wszystkim ze stronnictwa demokratycznego i konserwatystów. Ugrupowania te, związane silnymi węzłami z państwowością austriacką, nie rozumiały haseł, jakie rzucił Piłsudski, a w ogłoszeniu Rządu Narodowego widziały największe niebezpieczeństwo. Głęboka niechęć do konspiracji oraz społecznego radykalizmu ugrupowań, popierających Piłsudskiego, — tkwiąca w tych stronnictwach, była przyczyną, że wstrzymały się one czas pewien od współdziałania, gdy zaś wypadki poczęły się toczyć niezależnie od ich woli, postanowiły podjąć ze swej strony akcję i nadać jej pożądany dla siebie i według ich zdania korzystny dla sprawy polskiej kierunek. Akcja podjęta przez te stronnictwa miała dwa oblicza. Z jednej strony prowadzono pertraktacje z rządem austriackim, z drugiej zaś postanowiono doprowadzić do porozumienia obie istniejące w Galicji instytucje, tj. Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Centralny Komitet Narodowy. Celem który przyświecał tej ugodzie miało być utworzenie ogólnej polskiej reprezentacji politycznej —

W sprawach wojskowych objawił się również kierunek, który stał w sprzeczności z dotychczasowymi planami Józefa Piłsudskiego. Polegały one na tym, że główną bazą organizacyjną miało być Królestwo, skąd miano czerpać środki materialne i ochotników do Wojska Polskiego. Tymczasem wśród niewyjaśnionych do tej pory okoliczności, Władysław Sikorski, mianowany przez Piłsudskiego Komisarzem na Galicję, opracował dn. 11 sierpnia memoriał do władz austriackich, w którym przedstawiał plan organizacji polskich oddziałów wojskowych. Przedstawiwszy przyczyny, dla których Austria powinna jak najbardziej życzliwie wspierać polski ruch wojskowy, Sikorski proponował utworzenie polskiego korpusu ochotniczego, złożonego z dwu legii, formowanych z ochotników z Galicji w Krakowie i we Lwowie. Taki korpus podlegałby naczelnej komendzie armii austriackiej, a posiadać powinien autonomiczną organizację z polskim językiem służbowym, polską komendą, sztandarami i mundurami. „Przy organizacji Korpusu — pisał w zakończeniu Sikorski — należałoby odpowiednio wykorzystać wiedzę fachową, zdolności i popularność Piłsudskiego..."

W dni sierpniowe

Rozmowa z Kadrowiakiem -- Zagłębianinem

o pierwszych bojach czołowej kolumny wojska polskiego

Znane to sprawy, że Zagłębie Dąbrowskie wzięło walny udział w dziele walk o niepodległość ojczyzny. Historia wypisała Zagłębiu poczesne miejsce na swych kartach i dziś jeszcze karty te uzupełniane są szczegółami, a jak ważną była ta ziemia w rachunkach dziejowych Józefa Piłsudskiego, świadczy najlepiej fakt, że tu najpierw przed bezpośrednim wyruszeniem na bój z Moskalami przybyli Jego emisariusze. Czy Zagłębie odpowiedziało w pełni nadziejom Wodza — nie czas i nie miejsce w tej chwili rozstrzygać. Kto inny powinien się tym zająć i o tych sprawach napisać.

Wydało mi się słuszne, może żołnierzowi Pierwszej Brygady, dziś parające mu się piórem, zwrócić się w dwudziestą piątą rocznicę wymarszu Kadrówki — do Kadrowiaka - Zagłębianina, aby podzielił się swymi wspomnieniami z tego pięknego okresu i jedynego, pierwszych dni walki o wyzwolenie. Listę wszystkich Kadrowiaków, rozsianych po całej Polsce i Tych, co odeszli na wieczny spoczynek rozpoczyna w porządku alfabetycznym Hugon Almstaedt.

Były Kadrowiak Hugon Almstaedt jest dziś wiceprezydentem miasta Sosnowca. Z tego miasta wyszedł, a raczej przekradł się przez sztucznie stworzoną granicę przed 25 laty, w tym mieście dziś z okien Ratusza spogląda na rozwój i rozkwit rodzinnego miasta w niepodległej ojczyźnie.

Będziemy mówić tylko o szczegółach, o odczuciach żołnierskich. Całe poważne, koturnowe ramy wymarszu Kadrówki pozostawmy na boku. Obywatel Almstaedt znalazł się w Krakowie jeszcze w dniu 15 lipca 1914 roku, wyjechawszy za półpaskiem młodzego urzędnika firmy Cemus w Sosnowcu, Młodzianowskiego. Wyjechał na kurs podoficerski Związku Strzeleckiego i miał zamiar poświęcić się pracy instruktorskiej.

W przeddzień wyjazdu spotkał się z Józefem Renikiem, dziś kolegą dziennikarzem, Sosnowiczaninem. I Renik wyjeżdżał na ten kurs do Krakowa, ale konspiracja była tak wielka, że dowiedzieli się o sobie dopiero na miejscu. Pierwsze dni sierpnia 1914 roku zwiastowały już niezwykłe wypadki.

Wczesnym rankiem 6 sierpnia, Kadrówka po próbnych alarmach wyruszyła naprawdę na wojnę. Dzień był słoneczny, duszny. Żołnierze dobrze wyekwipowani i uzbrojeni szli radośnie i dumnie. Wiadomo: czołowa kolumna przyszłego wojska polskiego.

W Słomnikach, gdyśmy przyszli strudzeni i zmęczeni, zakwaterowano nas — mówi p. Almstaedt — w szopie strażackiej. Legliśmy pokotem na jakiejś słomie, a w koło nas jak matka i ojciec troskliwy, biegał dowódca plutonu śp. Herwin-Piątek. Pilnował, aby wszyscy dostali kolację, aż sam wreszcie zapomniał o sobie i poszedł spać o suchym kawałku chleba. Taki był stosunek oficera do żołnierzy. Zapamiętałem ten drobny szczegół i pamiętać go będę zawsze...

A teraz historia z butami. Zdarzyło się to w Miechowie. Jadąc na kurs zamówiłem u szewca w Sosnowcu solidne buty ze świńskiej skóry. W tych też butach wyruszyłem na wojnę — mówi dalej p. Almstaedt.

W Miechowie u jednego z butów puściła dratwa i but stał się nie do użytku. Miałem w tornistrze zapasową parę starych austriackich trepów. But z Sosnowca, korzystając z postoju oddałem do reperacji. Tymczasem wypadł alarm i odmarsz. Odchodząc w jednym bucie spostrzegam Józefa Renika, który wówczas pełnił służbę łącznika między komendą a sztabem z tej racji pozostawał jeszcze w miasteczku i krzyczę mu, aby odebrał but od szewca.

Niestety, Renik widać miał ważniejsze sprawy na głowie, bo drugiego buta nigdy nie otrzymałem. Dziś, gdy spotykam Renika, mówię mu zawsze: „oddaj but".

Po obsadzeniu Kielc wypadła mi służba patrolowa — ciągnie p. Almstaedt — Poraz pierwszy zetknąłem się wtedy z Moskalami. Szliśmy „gęsiego" rowami przydrożnymi, gdy z lasu wypadły rzędy dragonów. Mały nasz oddziałek wycofał się zaraz, ostrzeliwując się gęsto. W drodze schwytaliśmy jakąś furmankę i na niej dotarliśmy do Kielc, trafiając akurat na moment rozprawy z samochodem rosyjskim. Gdyśmy wychynęli z za rogu nasi obili nam konie przy furmance.

Do Chęcin przybyłem na rowerze z rozkazu dowódcy, aby zasięgnąć języka. Jechałem w rozpiętej bluzie, bez czapki, jak jakiś wagabunda. W miasteczku asystowałem przy ucieczce strażników.

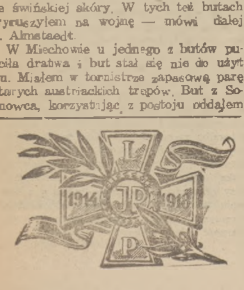
Z Moskali nie było żywego ducha, to też niejakie wrażenie zrobiły strzały padające na wkraczających naszych żołnierzy. Jak się później okazało strzelali do nas pojedynczo z okien żydzi. Schwytaliśmy później szpiega żyda, który z własnej inicjatywy poszedł do Moskali na służbę i informował ich o naszych ruchach.

Tak się zaczęła moja służba w wojsku polskim, — mówi p. Almstaedt — w tym wojsku, o którym zawsze marzyłem. Kadrówka stała się istotnie kompanią kadrową. Już w najbliższych tygodniach rozrosły się szeregi strzeleckie, dając zaczątek dumnej formacji znanej pod mianem Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego. Rozpoczęła się epopea Legionów Polskich.

Zebrałem tylko kilka strzępów ze wspomnień byłego Kadrowiaka Hugona Almstaedta. Wypadnie kiedy indziej obszernie potraktować udział Zagłębiaków w służbie Legionowej.

Dla uzupełnienie obrazu udziału ludzi ziemi zagłębiowskiej w Kadrówce podaję poniżej nazwiska Zagłębiaków - Kadrowiaków: Hugon Almstaedt, Józef Renik, Stanisław Jakimowski, Marian Frydrych, Bohdan Szeligowski, Leon Knobelsdorf, Jan Kuczyński, Michał Wieruszewski, dr Mieczysław Reiss, Ignacy Jasiński. W Miechowie dołączyło się do Kadrówki kilku harcerzy. Z Zagłębia, o ile się nie mylę byli: Jerzy Krubski i Antoni Duszek.

LUCJAN HORSKI



KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

6 sierpnia

Niedziela

Przemienienie Pańskie
Jutro: Kajeta W.
Słońca wsch. 4.03, zach. 19.20
Księżyca wsch 21.19, z. 10.38

KRONIKA HISTORYCZNA:

1890 Józef Piłsudski skazany na wygnanie, przybywa na Syberię
1897 Pogrzeb A. Asnyka na Skałce
1914 Wymarsz Legionów z Krakowa

PRZYSŁOWIA:

Na Pańskie Przemienienie
Lepsze gospodarza mienie.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Gdy Madelon".
EDEN: „Młody las"
PATRIA: „Zamknięty świat"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
Z. Maternego — Wawel 16.
C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

Zmiany w duchowieństwie

DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Przeniesieni księża, wikarjusze: ks. Władysław Kasprzak z Targoszyc do Radomska; ks. Mieczysław Tajber z Dąbrowy Zielonej do Targoszyc; ks. Klemens Adamiecki z Wlodowic do Dąbrowy Zielonej; ks. Edmund Nabrdalik z Lututowa do Zagórza; ks. Stanisław Ratoń z Myszkowa do Gołonoga.

Mianowani wikarjusze neoprezbiterzy: ks. Władysław Bułdys do Włodowic, ks. Józef Feruga — do ekspozytury św. Marii Magdaleny w Radomsku; ks. Kazimierz Bejorek do Rozprzy; ks. Stefan Królik do Rodnik k. Wiel. ks. Stanisław Patora do Ręczna; ks Szczepan Walkowski do Lututowa.

Nowoprzyjęci księża do: ks. Karol Kieyła do Bogdanowa; ks. Józef Jaworski do Myszkowa; ks. Władysław Zmysłowski do Wiewca; ks. Feliks Greia, wikarjusz w Rozprzy mianowany ekspozytem nowoutworzonej placówki w Niechcicach.

KOMPANIA NA JASNĄ GÓRĘ z Dąbrowy wyruszy pod przewodnictwem kapłana na dzień 9 i 10 września. Wyjazd nastąpi w sobotę dnia 9 września po południu. Powrót w niedzielę dnia 10 września wieczorem. Zapisy przyjmuje ks. dyżurny i kancelaria parafialna. Im więcej zapisze się pątników, tym bilety będą tańsze. Po 25 bm. zapisy nie będą uwzględniane, gdyż na 2 tygodnie przed wyjazdem pielgrzymki musi być podana do dyrekcji kolejowej w Warszawie ścisła liczba pątników. Cena biletów będzie podana później.

Zbiórka uliczna

I SPRZEDAŻ NALEPEK

Związek ochotników wojennych wojska polskiego w Sosnowcu urządza w dniu 15 bm. w święto żołnierza zbiórkę uliczną na kolonie letnie dla dzieci niezamożnych ochotników. Zbiórkę tę urządza Związek w 14 miastach, w których znajdują się oddziały Związku podległe Okręgowi Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu.

Oprócz tego od dnia 8 do 15 bm. będą również sprzedawane nalepki przedstawiające żołnierza ochotnika w walkach o Niepodległość Polski od 1919 do 1921 roku, po cenie 20 groszy za sztukę. Cel: 50 prc. dochodu na FON, resztę na dole związkowe.

Sądzić należy, że w całym Zagłębiu nie będzie okien, w których nie wylepione będą nalepki, a w dniu 15 bm. każdy wrzuci choć najdrobniejszą monetę do puszki kwestarzy.

Zwiedzanie Zaolzia

W środę dnia 9 bm. upływa ostateczny termin zapisywania się członków koła harcerzy z czasów walk o niepodległość w Sosnowcu z rodzinami i gośćmi na wycieczkę „Zwiedzanie Zaolzia".

Zapisy każdodziennie w lokalu Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość w Sosnowcu, ul. Żytnia 10 (Dom Społeczny (pokój nr 40) godz. 18—20.

Wyjazd w sobotę dnia 12 bm. o godz. 16.30 Powrót w niedzielę 13 bm. o godz. 22—23.

Koszt przejazdu zł 6.50 należy wnieść przy zapisie.

Zmiany w przepisach

O NIEPODLEGŁOŚCIOWCACH

Do rozporządzenia Min. Spraw Wojsk. o warunkach udowadniania czynnego udziału w walkach o Niepodległość wprowadzone zostały następujące zmiany:

Za końcową datę III powstania śląskiego uznany został 1 wrzesień 1921 r., zamiast 5 czerwiec tegoż roku.

Do wykazu organizacji i formacji niepodległościowych wciągnięta została organizacja „Wolność", założona w Krakowie za wiedzą i zgodą ówczesnego komendanta POW Marszałka Śmigłego Rydza.

Akta, dotyczące „Wolności" uczestników walk o Niepodległość z formacji b. armii austrackiej znajdują się w archiwum wojskowym.

Odpowiednie rozporządzenie ukaże się wkrótce w „Dzienniku Ustaw".

Upały w Zagłębiu

33.5 STOPNIA W CIENIU

W ostatnich dniach Zagłębie nawiedziły wielkie upały. Wczoraj o godz. 6.44 rano temperatura wynosiła w Sosnowcu, w cieniu 22,2 stopnia C., o godz. 12.44 — 32,8 stopni i o godz. 20.30 — 23.6 stopnia. Maksymalna temperatura wynosiła 33,5 st. C.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób śp. St. Kręgiel składa na Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności zł 10 (dziesięć) Tow. Gimnastyczne „Sokół" Sosnowiec I.

Zamiast kwiatów na grób śp. Stefana Fr... czas składają O. Mareczkowie zł 15 na Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Klimontowie.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. inż. Bolesława Bylińskiego nieodżałowanego przyjaciela i kolegi zł 20 składają Smogorzewscy na FON.

Zagłębie Dąbrowskie przybrało odświętny wygląd

w 25-tą rocznicę Czynu Zbrojnego

Wczoraj w przeddzień 25 rocznicy Czynu Zbrojnego miasta i osady w Zagłębiu Dąbrowskim przybrały odświętny wygląd. Domy udekorowano flagami państwowymi, w oknach sklepowych wystawiono portrety Marszałka Piłsudskiego i Naczelnego Wodza Marsz. Edwarda Śmigłego Rydza.

W SOSNOWCU

Wczoraj o godz. 8 wiecz. na placu przed Ratuszem w Sosnowcu zebrały się organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami. O godz. 8.30 zapalono ognisko, poczym odbył się apel poległych legionistów.

Program dzisiejszych uroczystości przedstawia się następująco: godzina 10 rano, uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w Sosnowcu; po nabożeństwie przemarsz w szeregach i ze sztandarami przed ratusz; wysłuchanie przemówienia Pana Marszałka Śmigłego-Rydza nadawanego przez radio; uchwalenie rezolucji; przemarsz na ul. Legionów w celu złożenia wieńca na tablicy pamiątkowej.

W godz. popołudniowych uroczyste akademie w ramach poszczególnych organizacji.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Sosnowcu, zwraca się do członków z prośbą o wzięcie udziału w uroczystościach obchodu 25 lecia Czynu Zbrojnego Legionów Polskich. Zbiórka pod sztandarem w dniu 6 bm. o godz. 9.45 na placu kościoła WNMP.

W BĘDZINIE

W Będzinie, o godz. 9.45 rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, o godz. 11 zbiórka wojska i organizacyj na placu 3 Maja, w celu wysłuchania transmitowanego przez radio przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza.

Komitet obchodu apeluje do mieszkańców miasta o wzięcie licznego udziału w uroczystościach.

W DĄBROWIE

W Dąbrowie uroczystości związane z 25 rocznicą Czynu Zbrojnego odbyły się wczoraj.

Rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, na którym byli obecni przedstawiciele władz samorządowych z prezydentem Trzęsimiechem, przedstawiciele urzędów oraz organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami.

O godz. 19 organizacje zebrały się na placu szkolnym przy ul. 3 Maja, skąd wyruszył capstrzyk. Po capstrzyku zebrano się przed pomnikiem Legionów, gdzie wysłuchano okolicznościowego przemówienia.

Następnie na placu przy ulicy Legionów rozpalone zostało ognisko oraz wygłoszone przemówienie.

Na uroczystości zjazdowe wyjechało z Zagłębia Dąbrowskiego do Krakowa kilka tysięcy osób.

Służba sprawozdawcza Polskiego Radia

w czasie dzisiejszych uroczystości

Polskie Radjo biorąc czynny udział w wielkim obchodzie sierpniowym oddaje całą swą działalność transmisyjną dla odtworzenia przebiegu historycznego zjazdu.

Dnia 6 bm. Polskie Radio transmitować będzie uroczystości z Błoń Krakowskich w godzinach od 9,30 do 14.00. W ramach tego reportażu będą zarówno wrażenia wstępne, jako opowiedzą nam mjr Krzewski i ppłk. Lipiński, jak również Msza Polowa i kazanie z Błoń. Między godz. 11.00 a 12.00 transmitowane będzie przemówienie Naczelnego Wodza Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Bezpośrednio po przemówieniu Pana Marszałka nadane będą pieśni i marsze wojskowe, przerywane od czasu do czasu dianiem fragmentów defilady legionowej — Między godz. 18.00 a 18,30 ppłk. Lipiński i p. Kaden Bandrowski przeprowadzą transmisję z hołdu Legionistów na Wawelu.

Tegoż dnia o godz. 16.10 nadana zostanie z Warszawy audycja pt. „Jak to w 1914 roku było". Będą to wspomnienia uczestników wymarszu Pierwszej Kadrowej utrwalone na płytach.

W przerwach koncertu nadane zostaną również krótkie migawki reportażowe, jak np. „Na Błoniach wśród Legonów", rozmowy mjr. Krzewskiego i Kadena Bandrowskiego z Legionistami itp.

Dalej o godz. 17.30 nadawane będą krótkie reportaże z manifestacyj legionowych na Placu Szczepańskim, pod pomnikiem Grunwaldzkim i pod pomnikiem Mickiewicza. O godz. 18.00 Polskie Radio transmitować będzie z Oleandrów wymarsz drużyn na Szlak Kadrówki. O godz. 23.20 transmitowane będzie zakończenie Zjazdu Legionowego z Rynku Głównego w Krakowie a o godz. 23.30 reportaż dźwiękowy z uroczystości 25 lecia obalenia słupów granicznych w Michałowicach.

W dniach 7, 8 i 9 sierpnia wieczorem nadawane będą sprawozdania z trasy marszu Szlakiem Kadrówki.

Żydowski tupet

ZAJŚCIA PODCZAS ĆWICZEŃ OPL

Podczas ostatnich ćwiczeń opl w Będzinie dwaj mieszkańcy żydzi nie stosowali się do wydanych zarządzeń, a na zwracane im uwagi zachowali się w arogancki sposób, z tupetem iście żydowskim. Mordka Hack (Górnicza 14) pod czas ćwiczeń otwarł okno i wyglądał na ulicę, a na zwróconą mu uwagę przez jedną z sanitarjuszek odniósł się do niej w bezczelny sposób.

Drugim podobnym osobnikiem okazał się Dawid Oppenheim, który podczas alarmu nie chciał wejść do bramy.

Przeciwko obu żydom sporządzone doniesienie karne i w najbliższych dniach poniosą oni odpowiednią karę za swój tupet.

Zamachy samobójcze

W SOSNOWCU

W dniu wczorajszym próbowała się otruć esencją octową mieszkanka ul. Kowalskiej 10, Bażantówna. Karetka pogotowia odwiozła niedoszłą samobójczynię do szpitala.

Franciszek Oziębło (Pańska 14) z Sosnowca uległ zatruciu, zażywając nieznanej trucizny. Odwieziono go do szpitala.

Kolonie letnie

DLA DZIECI Z DĄBROWY

Zarząd miejski w Dąbrowie urządził w b. roku kolonie letnie dla biednych dzieci w malowniczej i zdrowej miejscowości Kętach - Podlesiu w pow. bialskim nad Sołą.

Jak się dowiadujemy ze względu na doskonałe warunki zdrowotne, doskonałą komunikację itp. Miejski komitet pomocy dzieciom i młodzieży nosi się z zamiarem kupna w Podlesiu budynku (w dawnym hotelu) i urządzania w nim corocznie kolonii.

Owuletni chłopczyk utonął

W DOLE PO WAPNIE

Niezwykły wypadek utonięcia dziecka wydarzył się wczoraj w Grodźcu.

Na podwórzu jednego z domostw bawił się bez opieki dwuletni chłopczyk Tadeusz Szaiurski. Dziecko przeszło przez otwór w płocie na podwórze sąsiada Piotra Białeczyka i tam wpadło do niezabezpieczonego dołu po wapnie. W dole tym znajdowała się woda głębokości około 40 cm. Zaniepokojona nieobecnością chłopca na podwórzu matka poszła go szukać i wkrótce znalazła dziecko w wodzie, niedającego znaku życia. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

Wśród kwiatów i warzyw

LUDZIE SĄ PRACOWICI

Każdego, zbliżającego się do ogródków działkowych przy alei Mireckiego w Sosnowcu już ze znacznej odległości uderza zapach kwiatów. Jak okiem sięgnąć olbrzymim kwadratem rozsiadły się ogródki z tysiącem złocistych słoneczników, kroczami kwiatów dalii od wspaniałych różowych kolorów po ciemne purpury, od prostych w kształcie do fryzowanych, niczym chryzantemy.

Mienią się maki i goździki, mieczyki pnące róże, wśród nich altanki ukwiecone precyzyjnie barwnymi powojami.

Przechodzimy równiutkimi alejkami w głąb ogródków; rabatki starannie utrzymane artystyczne obramowania — to praca sekcji estetycznej. Wszędzie kwiaty i kwiaty.

W promieniach sierpniowego słońca zieleń nabiera ostrości, skrzą się djamentami krople rosy w kwiatach radośnie i pogodnie odbija się w oczach ludzi — ogrodników.

Stary Kubacki dba o swą działkę wyjątkowo. To trzeba podlać olbrzymie 30 centymetrowe ogórki, to wypielić marchew pietruszkę, wyciąć „wilki" przy pomidorach co już poczynają się rumienić jak panna na wydaniu. A tu wnoopnie się ku górze, słonecznik zmęczone upałem pokładły potężne talerzowe by na altanie.

Kubacki rusza się jeszcze, jakby miał dwadzieścia lat, musi podlać słodko pachnącą maciejkę, zrobić bukiecik z goździków. Na przyszły rok zakłada parniki.

I tak mijają godziny. Kubacki zamyślił się. Chciałby pewno mieć ten cały obszar i zatracić się w tym morzu kwiatów i warzyw bez reszty. Et, chyba tak nie myśli. Inni też muszą mieć ogródki. Ot, tak jak jest teraz. — Nikt nie wyjdzie poza graniczną miedzę. — — To moje — myśli — a tam twoje — a wszystko razem nasze, polskie.

Przez noc 12 ludzi pilnuje 430 działek. Są doskonale zorganizowani i wzajemnie się kontrolują. Przez dzień wartę pełnią 4 kobiety. Rzecz ciekawa mimo braku ogrodzeń działkowiec nie weźmie nic swemu sąsiadowi. Dzieci bezrobotnych, wychowane nieraz na ulicy, w najgorszych warunkach, będąc na koloni działkowej zachowują się przykładnie pomagając rodzicom. A po robocie czerwoną marchew chrupie w białych jak ser zębach opalony pyszczek śmieje się od ucha do ucha.

— Działkowcy mają zamiar — informuje nas sekretarz Związku Ogródków Działkowych p. Kwiecień — wybudować świetlicę w środku swych terenów. Obok niej znalazł by miejsce wzorowy ogród, prowadzony przez instruktorkę. Świetlica podczas lata zajmowałyby dzieci z półkolonii letnich.

Działkowcy dobrze gospodarują, mają na ten cel już kilka tysięcy złotych uzbieranych ze składek.

— A może obok świetlicy i basen powstanie? Kto to wie? Jak się kilkaset osób uprze — to zrobią.

Kolonia Anna — Pogoń (tak się nazywają ogródki przy alei Mireckiego) została założona i podzielona na oddanym na ten cel terenie przez Sosnowieckie Towarzystwo w r. 1936. Pierwsze plony zebrano w następnym roku. Obecnie liczy 430 działek i przoduje wszystkim innym koloniom w Zagłębiu, wyrazem tego są nagrody, jakie działkowy zdobywają co roku.

Gdy się tak obserwuje pracę i wyniki tych setek rąk które potrafiły piaszczyste nieużytki przetworzyć na urodzajne ogrody warzywne środkiem — to mimowoli nasuwają się refleksje o połecznym znaczeniu ogródków działkowych które dają nie tylko wartości materjalne ale ogromne wartości moralne, wychowawcze. I patrząc na wspaniałe efekty obciałoby się wszystkie puste place zamienić na ogródki działkowe. I ile by to było radości i pożytku, gdyby je wydzierżawić, po parcelować oddając do dyspozycji działkowców.

Na biurku redakcyjnym stoi wspaniały bukiet kwiatów z kolonji Anna — Pogoń. W pięknie kwiatów usymbolizowana została piękna praca, piękny wysiłek. Jakże głęboka jest umiłowanie pracy dającej pełnię radości. Jaka bowiem praca może się równać z tym wysiłkiem który daje tyle zadowolenia i pozwala przeobrazić psychikę, stwarzając atmosferę dobra i pogody ducha.

Na ogródkach działkowych zbywcze promienie słoneczne tworzą jak gdyby nowe życie, na ogródkach działkowych rodzi się nowy człowiek.

Ziemia jest dobrą matką, wdzięczną matką a ludzie — jej dzieci — są mocni i pracowici. — Nie wierzycie — idźcie na ogródki działkowe.

J. G.

UWAGI

Stosunek Harcerstwa do Domu

Harcerstwo pragnie być pomocne domowi. Pomoc tę należy rozumieć w pierwszym rzędzie jako organizację wolnego czasu dzieci oraz jako pracę, ułatwiającą im wyszukanie dobrych kolegów. Rodzice wiedzą najlepiej, co to znaczy dla ich dziecka dobry kolega i co znaczy wolny czas — przecież to są podstawowe bolączki wychowawcze, przyczyny nie raz tragedii rodzinnych. Harcerstwo podejmuje więc współpracę z domem. Ktoś może się zapytać: w jaki sposób zorganizujecie czas wolny dziec., jeżeli tylko raz w tygodniu robicie zbiórki? I jak wyszukacie dobrego kolegę? Czy leży to w ogóle w możliwościach wychowawcy?

Harcerstwo to zrobi. Tylko pozwólcie mu — matki i ojcowie — zdążać do celu jego własnymi metodami. Zaufajcie harcerstwu, a przekonacie się, że sprosta zadaniu.

Najpierw: jak harcerstwo zamierza osiągnąć cele: dać dobrego kolegę i zapełnić wolny czas.

Otóż siła harcerstwa tkwi w tym, iż zabawy, gawędy itd. jakie się z dziećmi prowadzi na zbiórkach są tak pociągające, że gdy zbiórka się kończy, dzieci tego i następnego dnia wciąż bawią się w to, co im na zbiórce pokazano. Jakoś mimowoli dzieci w czasie wolnym zbierają wkoło siebie kolegów, bawią się z nimi w Robinzonów i marynarzy, robią zawody lub coś tam majstrują i w ferworze tych zajęć zapominają, że istnieją jeszcze na ulicach i po zaułkach inne gry: w pieniądze, kostki, opowiadanie sobie tajemniczych nieprzyzwoitości itd.

W ten właśnie sposób harcerstwo zapełnia wolny czas dzieci. Proces zaś wyszukania dobrego kolegi polega jeszcze na prostszej sytuacji. Mianowicie wiemy, że koleżeńskość powstaje tam, gdzie są wspólne zainteresowania, wspólne przeżycia. Ponieważ zaś przyjaźń zawarta na terenie gromady czy drużyny jest przyjaźnią powstałą i rozwijającą się w dodatniej atmosferze ponieważ nad tymi przyjaźniami czuwa oko starszego brata czy siostry (instruktorki), można mieć dużo racji twierdząc, że przyjaźń zawarta z innym zuchem czy harcerzem będzie zdobyciem dobrego kolegi.

Te dwie pomoce, jakie harcerstwo daje domowi, mają tak wielką dla rodziców wagę, że można żądać od domu pełnego zaufania do harcerstwa.

Ze względu na założenia harcerstwa, na harcerskie sposoby oddziaływania na dziec., rodzice powinni intruktorów zostawić w spokoju z ich swoistymi sposobami oddziaływań choćby one w szczegółach nie zawsze znajdywały zrozumienie ze strony rodziców.

MIT.

Imponujący dorobek Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

Zrzeszenia powiatowego w Sosnowcu

Odbyło się walne zebranie Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu. W zebraniu wzięły udział członkinie miejscowe, delegatki oddziałów w Czeladzi i Milowicach oraz Zrzeszenia Pow. w Będzinie. Przewodniczyła zebraniu p. dyr. Zyllingerowa.

Po uczczeniu pamięci śp. Walerego Sławka i odczytaniu protokółu, nastąpiły sprawozdania poszczególnych referatów Związku.

Roczny dorobek pracy Związku przedstawia się imponująco. ZPOK prowadzi przedszkola, świetlice dla dziewcząt i kobiet, organizował kolonie i półkolonie letnie dla dzieci. Kobiety ze świetlic wysłano na obóz wypoczynkowy na Pomorze, a dziewczęta — do Pierwoszyna k.Grodna. Chcąc zdobyć własne fundusze, a także zatrudnić pewną ilość kobiet bezrobotnych ZPOK prowadzi w Sosnowcu dwie tanie kuchnie i szwalnię. Sekcja dochodów niestałych zorganizowała koncert, z którego dochód w sumie zł 640 przeznaczono na gwiazdkę dla dzieci z przedszkoli prowadzonych przez Związek. Roczny obrót kasowy oddziału w Sosnowcu wyraża się sumą 82.758 zł. W okresie wyborów do ciał ustawodawczych ZPOK brał czynny udział w pracach Międzyorganizacyjnego Kobiecego Komitetu Wyborczego, organizując zebrania dla członkiń, w których brały udział fachowe prelegentki z Kielc i Warszawy. W październiku roku ubiegłego delegatki Zrzeszenia powiatowego brały udział w Kongresie Dziecka i zaznajamiały ogół członkiń o przebiegu obrad kongresu. W lutym rb. delegatki Zrzeszenia brały udział w obradach zjazdu organizowanego przez Wydział Wychowania Polityczno Obywatelskiego w Warszawie. Udział Zrzeszenia powiatowego w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej wyraża się sumą zł 575, niezależnie od indywidualnych subskrypcyj członkiń. Gdy rzucono hasło pogotowia wojennego kraju, członkinie ZPOK wzięły gremialnie udział w zebraniu, zorganizowanym przez Zrzeszenie Organizacyj Kobiecych oraz wypełniły indywidualne karty rejestracyjne, zgłaszając się do dyspozycji Przysposobienia Wojskowego Kobiet na wypadek wojny. W związku z tym powstał Referat Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Przedstawicielka ZPOK weszła do Okręgowej Rady Społecznej przy PWK. Niezależnie od prac na naszym terenie ZPOK opiekuje się szkołą powszechną w Rzeczkach na Polesiu oraz od 6 lat utrzymuje sierotę, oddaną na wychowanie do Sędziszowa.

Ze sprawozdań wynika, że Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet dużo pracy poświęca dla szerzenia i pogłębiania idei państwowości polskiej, wprowadzenia w życie zasad prawdziwej demokracji, przygotowania kobiet do wywierania bezpośredniego wpływu na życie społeczne. Słuchacza zadziwia ogrom pracy rzetelnej ilustrowanej w każdym dziale imponującymi cyframi, uczucie podziwu i uznania ogarnia go na myśl o wysiłkach członkiń ZPOK, które tak wielkiej pracy dokonały, a których większość poświęca się jednocześnie pracy zawodowej. Wszelkie poczynania prowadzone były systematycznie, z zachowaniem ciągłości pracy — dla zadośćuczynienia wewnętrznej potrzebie pracy dla podniesienia ogólnego poziomu życia społecznego. Uznaniu wszystkich obecnych dała wyraz przewodnicząca zebrania p. dyr. Zyllingerowa, zaznaczając, że sprawozdania wykazały, jak wiele pracy włożył zarząd i członkinie Związku w prowadzone przez siebie placówki. Mało się mówi, rozgłasza w prasie o pracach ZPOK a prace te są naprawdę cenne i godne naśladowania.

Po części sprawozdawczej nastąpiły wybory do zarządu i komisji rewizyjnej. Na przewodniczącą wybrano p. Michalinę Konieczną, na wiceprzew. — dr Wojciechowską-Gurmanową. Członkinie zarządu: pp. Rzeczkowska, Kaczkowska, Braunerowa, Rajzmanowa, Stankiewiczowa i Judowa. Komisja rewizyjna: pp. Medwecka, Zyllingerowa, Grodecka, zastępczynie: pp. Wewiórowa i Piwowarczykówna.

Kiedy sieroty mają prawo do renty sierocej

z ubezpieczenia inwalidzkiego robotników

Do renty sierocej mają prawo: dzieci ślubne, dzieci uprawnione, dzieci nieślubne, dzieci przysposobione oraz pasierbowie i wnukowie.

Jednakże dzieci nieślubne mają prawo do renty sierocej po ojcu nieślubnym tylko wówczas, jeżeli ojcostwo zostanie ustalone sądownie albo uznane poza sądownie i jeżeli, w tym ostatnim przypadku, zmarły ojciec łożył na utrzymanie dziecka uznanego.

Dzieci przysposobione mają prawo do renty sierocej tylko wtedy, jeżeli zostały przybrane co najmniej rok przed powstaniem prawa do renty sierocej i jeżeli nie mają prawa do renty, ani po rodzonym ojcu, ani po rodzonej matce.

Renta sieroca przysługuje chłopcom do ukończenia 17 roku życia, a dziewczętom do ukończenia 18 roku życia. Dzieci, które zawarły związek małżeński, tracą prawo do renty sierocej. Prawo do renty sierocej powstaje od dnia śmierci osoby, po której sierotom przysługuje renta.

ZEZNANIE SZPIEGA

Żarki z żalem żegnały

ks. proboszcza St. Ufniarskiego

Piszą nam z Żarek:

Co dobre — nie długo trwa.

W całej rozciągłości może powyższą maksymę zastosować do siebie parafia żarecka. Bo rzeczywiście, w biegu życia, nie zauważono albo i zapomniano o wielu rzeczach, ale gdy tłumy parafian stanęły na specjalnym zgromadzeniu dnia 30 lipca br., by żegnać odchodzącego z parafii proboszcza ks. dr. Stanisława Ufniarskiego i gdy w przemówieniach przedstawicieli parafian i organizacyj od najpoważniejszych aż po małe dzieci, — zrobiono dokładny przegląd pięcioletniej działalności pasterskiej proboszcza — to wielu ocierając łzy wzruszenia aż nazbyt głośno wyrażało swe refleksje, że przez tak krótki czas i tak trudny — tyle można było w parafii dokonać. Kościół w połowie wykończony zupełnie, w tym nowy wielki ołtarz nowe stacje Drogi Krzyżowej bardzo cenne i ładne budynki plebańskie odnowione do ostatnich możliwości, by tylko parafia miała większy dochód za czynsz i by praca szła raźniej, cmentarze grzebalny i kościelny przyprowadzone do właściwego stanu i miłego wyglądu a zresztą kto by to wyliczył wszystko.

Dużo tego jest i basta. Ocenili to parafianie w całej pełni, stawiając się na wezwanie komitetu pożegnania w ogromnej liczbie nie z ciekawości, boć proboszcza swego znali ale ze szczerego przywiązania i wdzięczności za jego trud duszpasterski i bezpośredniość, którą wszystkich darzył.

A wyrazem zewnętrznej wdzięczności był entuzjastycznie uchwalony telegram do Jego Ekscelencji Biskupa Ordynariusza, w którym parafianie dziękują JE za danie parafii żareckiej choć na krótko tak świetnego, rozumnego i dzielnego duszpasterza.

Choć z żalem, ale niech na tym miejscu, gdzie tyle razy parafię naszą przypominałeś swymi artykułami i nazwiskiem całej diecezji, składamy Ci, niezapomniany Księże Proboszczu gorące podziękowanie za wszystko dobre wraz z życzeniami tych samych wyników Twego trudu duszpasterskiego na nowej placówce — godniejszej Twej Osoby i zdolności. Szczęść Ci Boże!

Leopold Grabowski
Wójt gminy Żarki.

Wzięcie do niewoli

statku przemytniczego

Opowiem wszystko od początku.

O dwunastej w nocy schodzę ze steru. Mamy z Paulem wolne do czwartej. Kładę się prędko spać. Nie mogę zasnąć. Czas jest burzliwy, kiwa. Ten Łotysz na sterze za dużo daje szprych i rozhuśtał statek tak, że można z koi wylecieć.

Usypiam wreszcie.

Budzę się. Jestem coś niespokojny. Nie wiem, czy mi się śniło, ale słyszałem, zdaje się, jakieś wołania, gwizdki. Patrzę na zegar: pół do trzeciej. Rany Boskie. W kubryku nie ma nikogo! Co to jest?!

Wpada Łotysz. Jest blady, trzęsie się.

— Pan złapali nas. Co teraz z nami będzie?

Zrywam się momentalnie i w bieliźnie wybiegam na pokład.

W odległości mniej więcej 150 metrów kołysze się na falach jakiś statek. Oświetlili nas reflektorami. Szpilkę by na pokładzie znalazł. Krzyczą coś do nas przez tubę. Nic nie można zrozumieć. Noc jest burzliwa, wiatr wyje, głuszy wszystko. Pomiędzy obu statkami spienione, lśniące w świetle reflektorów fale...

— Storpedują nas pewnie!

Na „Renie" zamieszanie.

Stoimy w miejscu, maszyna stop. Na mostku kapitan, szturmani. Naradzają się.

Tamten statek przybliża się jeszcze. Wołają coś ciągle przez tubę. Nareszcie można zrozumieć porwane przez wicher słowa:

— What yon have for cargo?!

Nasz kapitan coś im odpowiada. W odpowiedzi słychać, wzmocniony przez tubę, drwiący śmiech, potem słowa.

— Patatoes! Haha!

Wicher wzmaga się. Wyje wprost. Statek oddala się trochę. Nic już nie słychać. Zaczynają do nas morsować reflektorem. Natrętnie pytająco błyska światełko. Kreska, kropka... Na „Renie" odpowiadają im.

Koło mnie przeszedł super-cargo i zniknął w ciemności. Blady był.

Statek powoli oddala się od nas. Dlaczego. Co oni z nami zrobią. Pewno odpływają, żeby nas z odległości bezpiecznie wysadzić w powietrze.

Co to? Śruba zaczyna pracować. Płyniemy. Czy zamierzamy uciekać? Na tym starym gracie przed wojennym okrętem? Niemożliwe:

Drugi inżynier rozmawia z załogą. Podchodzą. To jest hiszpański narodowy okręt wojenny. Kazali nam jechać za sobą. Co będzie? Niewiadomo.

W ciemnościach przechodzi szybko atletyczna sylwetka pierwszego szturmana. Rozgląda się, trzyma coś w ręku. zdaje się rewolwer. Znika na rufie. Co to ma znowu znaczyć?!

Z salonu wychodzi messboj.

— Słuchajcie — mówi. — Super-cargo gdzieś się zapodział. Pierwszy inżynier szuka go po całym statku. Przecież jemu teraz wszystko jedno, może wysadzić nas w powietrze.

Statek zakołysał się gwałtownie. Umm!!! Przymykam oczy. Nic. To fala. Niech go diabli porwą i super-cargo. Br! Zimno. Idę na kubryk ubrać się. Wychodzę znowu na pokład. Zawsze tu bezpieczniej.

Przed nami błyszczą światła hiszpańskiego okrętu. „Rona" płynie za nimi. Po prawej burcie też widać jakieś światła, za rufą też. Jesteśmy otoczeni.

Dnieje. Po lewej burcie widać ląd. To pewnie hiszpański brzeg. W stronę naszego statku szybko płynie motorówka. Pilot?

Spuszczam sztormtrap. Na pokład wchodzi kilku Hiszpanów. Jeden z nich mały, czarny, w berecie, podchodzi z tryumfującą miną do naszego kapitana. Kapitan jak zwykle starannie ubrany. Spokojny. Nie zszedł do nich z mostku.

— Wcześniej znajdzie się pan na ... dzie, kapitanie, niż pan przypuszcza... co? — mówi po angielsku Hiszpan.

— Ach, nic nie szkodzi, jestem chory, potrzebuję iść do doktora — śmieje się kapitan.

Statek nasz wpływa powoli do wąskiego, naturalnego kanału. Po obu stronach wysokie brzegi. Zaczyna świecić słońce zza chmur. Kanał wije się jak ... Wjeżdżamy wreszcie do portu. Rzucamy kotwicę.

Zaglądam do kuchni. Jak tam ze śniadaniem? W kuchni stoi super-cargo ubrany w kurtkę stewarda. Przed ... kupka siekanego mięsa. On grzebie ... tym bezmyślnie. Widocznie udaje stewarda, żeby nie zwrócić uwagi Hiszpanów. No, no, nie zazdroszczę mu. ... też co z nami będzie?

Z salonu wychodzą Hiszpanie. Z nimi nasz kapitan. Ma na sobie palto, w ręku teczkę. Z uśmiechem schodzi do motorówki. Odjeżdża. Czy wróci?

Obok „Rony" burta o burtę stoi statek, który nas schwytał. Jest to ... [illegible]

Czy skutek upałów

Walczmy z lichwą żywnościową

Niektórym osobom nadmierne upały stanowczo szkodzą. Właściwie mówiąc kanikuła nikomu dobrze nie robi. Naogół osłabia, wywołuje usposobienie leniwe, ospałe. Nie u wszystkich jednak obserwujemy taki skutek upałów. Oto istnieje pewien rodzaj ludzi, który poczyna brykać, wyczyniając złośliwe historie. Oto naprzykład w Sosnowcu, niektórzy sprzedawcy artykułów spożywczych, najwidoczniej pod wpływem upałów, poczęli windować w górę ceny masła, nabiału, mięsa, wędlin i td.

Otóż, dobrzeby ylóby, aby panowie ci, obłożyli sobie główki lodem i zjechali możliwie najszybciej z cenami do właściwych norm. O ile nam wiadomo, bowiem władze okoliczności upałowej wcale nie będą traktowały jako łagodzącą i z całą surowością będą tępiły owe upalno - paskarskie zjawiska.

Do społeczeństwa kierowany jest apel aby w wypadku stwierdzenia zjawiska drożyźnianego natychmiast komunikować w komisariatach policyjnych lub w wydziale administracyjno - policyjnym Magistratu. Przeciwdziałanie paskarstwu, lichwie żywnościowej jest obowiązkiem obywatelskim, szczególnie ważnym w obecnej sytuacji.

SPORT

POLSCY LEKKOATLECI W KOPENHADZE

W czwartek wieczorem odbyły się w Kopenhadze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem dwóch polskich zawodników.

Danowski startował na 100 i 200 m. Na 100 m Polak zajął pierwsze miejsce w czasie 10,8 sek, na 200 m Danowski sklasyfikował się na trzecim miejscu w czasie 22,8.

Gąssowski startował w biegu na 800 m, zajmując dopiero czwarte miejsce w czasie 1:54,9. Pierwszym był w tej konkurencji Belg Moster w czasie 1:54,1 przed Szwedem Andersenem 1:54,6 i Norwegiem Lie 1:54,7.

UKARANI KOLARZE

W następstwie przewinienia w czasie biegu kolarskiego Dookoła Polski ZZKol. ukarał M. Kapiaka dyskwalifikacją roczną. Zawodnik ten część etapu przebył w samochodzie. W stosunku do J. Kapiaka, Wiśniewskiego i Targońskiego, którzy popełnili mniejsze przewinienia, toczy się jeszcze dochodzenie.

Uroczystości w Krzywopłotach
ku czci poległych legionistów

Na historycznym pobojowisku pod Krzywopłotami, odbyła się wieczorem, 4 bm. podniosła uroczystość ku czci poległych legionistów w r. 1914.

Po zapaleniu wielkiego ogniska, dyrektor gimnazjum olkuskiego dr Jedliński przedstawił krótką historię bitwy krzywopłockiej, po czym prezes Zw. Legionistów, p. Stanisław Kotowicz odczytał apel poległych. P. Wanda Tarchalska z Olkusza wygłosiła deklamację o czynie zbrojnym, oddając hołd Wskrzesicielowi Ojczyzny. Orkiestra straży pożarnej z Klucz odegrała Pierwszą Brygadę i wiązankę pieśni legionowych.

Przy świetle reflektorów, w historycznych okopach, na tle ruin kościoła św. Krzyża, udekorowanego flagami państwowymi, uczniowie gimnazjum męskiego w Olkuszu, odegrali czwarty obraz „Gałązki Rozmarynu" Nowakowskiego, pod reżyserią prof. Mitki.

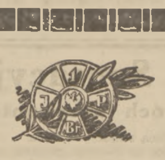
W uroczystości pod Krzywopłotami brał udział starosta olkuski, mgr. Mędala, strzelcy i strzelczynie, „Orlęta" i tłumy publiczności z okolicznych wiosek i Olkusza.

Śląsk kolebką
polskiego hutnictwa żelaznego

Znamienne jest, że nawet uczeni niemieccy przyznawali, iż wiele rzemiosł Niemcy nauczyli się od Słowian na co wskazują zachowane dotychczas choć zniekształcone nazwy narzędzi, minerałów itp. Ciekawe dane w tym względzie przytacza w ostatnim zeszycie „Hutnika" dr. Ludwik Łakomy, który w artykule „Żeleziśnie to Ślężanie" pisze między innymi: „niemiecki pisarz Herder poświadcza, iż Niemcy od Słowian nauczyli się górnictwa i hutnictwa — język niemiecki ma liczne słowiańskie wyrazy, które dowodzą, że Słowianie musieli Niemców nauczyć rękodzieł, co jest zrozumiałe, jeśli zważyć, że Słowianie od niepamiętnych czasów byli ludem pracowitym i przemysłowym. Niemcy zaś szukając po świecie zdobyczy aż do Karola Wielkiego wiedli żywot koczowniczy, gardząc pracą, którą swym sługom i niewolnikom zostawiali. Należy także podkreślić, że wcześniej niż Niemcy, do gór Noryku i Harcu przybyli Słowianie, a jawszy się tam przemysłu górniczo — hutniczego, wytworzyli własne mianownictwo, które Niemcy później przejęli. Podobnie działo się na Węgrzech i w Rumunii, gdzie późniejsi przybysze, Madziarzy i Włosi liczne nazwy górniczo — hutnicze od swych poprzedników Słowian przyjęli. To też jednakowe u różnych ludów słowiańskich wyrazy: złoto, srebro, ołów, miedź, ruda, żelazo siarka, rtęć, kować, kuźnia, kowal, kuźniec, kowadło, młot itp., niemające żadnego podobieństwa z takimiż nazwami w innych językach europejskich są niezaprzeczonym świadectwem wytworzenia się ich wtedy, kiedy Słowianie nie byli jeszcze podzieleni na osobne ludy".

W dalszym ciągu owych interesujących wywodów stwierdza autor na zasadzie związku istniejącego między brzmieniem miejscowych nazw a zatrudnieniem pradawnych mieszkańców, że Ślężanie od wieków zajmowali się wytapianiem żelaza z obfitych złóż rudnych, rozsianych gęsto na terenie Śląska.

W okresie usiłowań nauki niemieckiej doszukiwania się wszędzie germańskich wzorów, interesujące wywody o hutnictwie polskim na Śląsku są szczególnie aktualne.



...na dziobie działkiem. Brudny, odrapany, pożal się Boże! Tylko działko świeci się w porannym słońcu. Po pokładzie łażą Hiszpanie, patrzą na nas, rozprawiają żywo, wymachują rękoma. „Pinne" rozmawia już z nim przez burtę. U mie trochę po hiszpańsku i teraz wypytuje się właśnie o wino. Ten zawsze swoje. Hiszpanie śmieją się.

Motorówka wraca znowu z lądu: Na pokład wchodzi 6—ciu żołnierzy z karabinami. Za chwilę prowadzą do motorówki... super — cargo. Nic mu przeproszenie za stewarda nie pomogło.

Po jakimś czasie wraca kapitan z lądu. Zamyka się z oficerami w salonie. Przyjeżdża pilot. Dobijamy do molo. Na „Ronę" wchodzi dużo obdartych robotników. Zaczynają odkrywać luk. Będą wyładowywać. Po pokładzie snują się żołnierze z karabinami.

Na mitszipie koło kuchni Paul rozmawia z wysokim, barczystym blondynem w sportowym garniturze. Okazuje się, że to jest niemiecki instruktor wojskowy.

— W Europie — mówi — musi zwyciężyć idea narodowa albo komunistyczna. Na lewo albo na prawo.

Cały dzień mija nam w niepewności. Co z nami zrobią? Nikt się jednak nami nie zajmuje. Szturmani kazali nam trzymać język za zębami. „Pinne" stale gada jednak z Hiszpanami.

Słyszałem, zasypiając, jak mówił, że jutro będziemy mieć wino.

— — — — — —

Dziś dowiedziałem się ciekawej rzeczy: robotnikami, którzy pracują przy wyładunku, są wzięci do niewoli czerwoni. Nie jest to pozbawione humoru, co? Czerwoni wyładowują dla nazistów amunicję. Nie martwią się tym, zdaje się, zbytnio. Z pilnującymi ich żołnierzami są bardzo poufali, mówią im po imieniu. Nic dziwnego, przecież to i to Hiszpanie. Jeszcze jedna rzecz ich łączy: puste żołądki. Jeńcy i żołnierze stoją stale przed naszą kuchnią. Widać jak przełykają ślinę. Dziś zauważył to jakiś starszy wojskowy i ich przepędził. Myślałem, że się wściekł, tak na nich krzyczał.

Nasi szturmani są już ze starszyzną hiszpańską w dobrych stosunkach. Piją z nami.

Do nas do kubryka przychodzą żołnierze i jeńcy. Częstujemy ich jedzeniem. Sprzedałem im 6 paczek holendra. Jutro przyniosą wino. Listu wysłać z Ferrolu (tak się nazywa ten port) nie można.

— — — — — —

Dziś w nocy zbudzono nas. Nie stoimy już przy molo, ale na kotwicy dość daleko od miasta. Podobno nad Ferrolem pojawiły się dwa samoloty sowieckie. Przepędzono je, ale zachodziła obawa, że gdyby wróciły i udało im się trafić w nasz statek, to od wybuchu tak wielkiej ilości dynamitu mógłby i port ucierpieć. Przy molo są zresztą składy amunicji. Całą noc staliśmy na pokładzie i patrzyli, czy nie leci samolot. Na „Ronie" nie było ani jednego Hiszpana:

— — — — — —

Mamy wino. Będzie dziś zabawa.

— — — — — —

Niech diabli porwą wino i zabawę. Popiliśmy się jak świnie, zrobiła się straszna bijatyka. Norweg ma bardzo poparzone pod kolanem. W bójce przewróciłem go na rozpalony do czerwoności piecyk. Cała załoga jest w ogóle pokancerowana. Dobrze, że dziś jest niedziela, nie ma roboty.

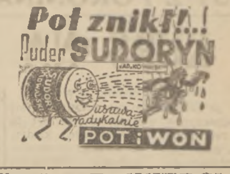
— — — — — —

Już jesteśmy wolni. Hiszpanie wyładowali statek i puścili nas wolno. Pilot odjeżdżając wołał do nas drwiąco ze swojej szalupy.

— Come back with that same cargo!

Wracamy więc. Co będzie z naszą premią za ryzyko?

K. NIEMYSKI



KRONIKA ZAWIERCIA

Dzisiejsze uroczystości
W ZAWIERCIU

Wczoraj rozpoczęły się w Zawierciu uroczystości z racji 25 rocznicy Czynu Zbrojnego. Wieczorem odbył się capstrzyk. Na płycie Nieznanego Żołnierza Związek Legionistów złożył wieniec.

Dziś odbędzie się rano uroczyste nabożeństwo, a o godzinie 11 wysłuchanie przemówienia Marszałka Śmigłego Rydza.

Miasto udekorowano flagami narodowymi, zwłaszcza ul. 3 Maja tonie w powodzi sztandarów.

Wicestarosta mgr. W. Lutyński
OPUSZCZA ZAWIERCIE

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, z dniem 15 bm. opuszcza Zawiercie na stałe wicestarosta zawierciański mgr Wacław Lutyński, przechodząc do sądownictwa. Kto zostanie mianowany wicestarostą zawierciańskim na razie nie wiadomo.

Wicestarosta mgr Lutyński przybył do Zawiercia 15 sierpnia 1938 r. z Kielc. W czasie swego urzędowania w Zawierciu mgr Lutyński zdobył sobie wśród miejscowego społeczeństwa ogólną sympatię i szacunek, a wśród swych współpracowników opinię dobrego zwierzchnika i kolegi. Wicestarosta Lutyński brał czynny udział w pracach społecznych. Społeczeństwo zawierciańskie z żalem żegna wicestarostę Lutyńskiego.

19-letni robotnik
UTONĄŁ PODCZAS KĄPIELI

19 letni robotnik Józef Głowacki, zamieszkały w Wysokiej, gminy Rokitno Szlacheckie udał się wczoraj do kąpieli do stawu przy fabryce „Wysoka".

Po przebyciu w wodzie około pięciu minut Głowacki poszedł niespodziewanie na dno i więcej nie wypłynął.

Świadkowie wypadku pośpieszyli Głowackiemu z pomocą i wydobyli go na powierzchnię.

Wszelka pomoc okazała się daremna, gdyż Głowacki, jak stwierdził lekarz, zmarł w wodzie wskutek udaru serca.

× **OBRADY ZARZĄDU MIEJSKIEGO W ZAWIERCIU.** Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Cz. Kowalskiego onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego w Zawierciu. Na posiedzeniu tym rozpatrywano szereg spraw w związku z rozbudową sieci elektrycznych w Zawierciu. Następnie dokonano wyboru delegatów do wojewódzkiego komitetu popierania turystyki w osobach: wiceprezydenta W. Góralczyka i ławnika St. Kuca. Pod koniec załatwiono szereg spraw bieżących.

× **ZAWIERCIE WYMIERA.** Kancelaria parafialna w Zawierciu zanotowała w ub. m. urodzin 37 zaślubin 24, zgonów 40. Jak widać ze statystyki Zawiercie wymiera.

× **Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.** W kościele parafialnym w Zawierciu został pobłogosławiony związek małżeński między p. Henryką Brzozowską (nauczycielka) a p. Stanisławem Czaplą, prof. gimn. kupieckiego w Zawierciu. Ślubu udzielił ks. kanonik B. Wajzler. Młodej parze Szczęść Boże!

× **UPAŁY W ZAWIERCIU.** Wczoraj zanotowano w Zawierciu o godz. 9 rano 30 st. C.

KRONIKA OLKUSZA

Wicepremier inż. Kwiatkowski
W OWCZARACH

W dn. 4 bm. rano przybył do swego majątku w Owczarach k. Ojcowa, p. wicepremier, inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

P. wicepremier odjechał tego samego dnia przed wieczorem do Krakowa.

LIST Z PORONINA

KURS NA SABAŁOWE TRADYCJE

Poronin, w sierpniu

Że do Zakopanego nie przyjeżdża się na odpoczynek, nie jest to już dziś żadną rewelacją. Niewątpliwie kiedyś, kilka dziesiątków lat wstecz, za czasów Chałubińskiego, Sabałów, Witkiewiczów czy Tetmajerów, Zakopane, wyklu wające się dopiero z cichej góralskiej wioski na pierwsze w Polsce uzdrowisko, posiadało wszelkie ku temu walory, aby upragniony prawdziwego, nie skażonego żadną „cywilizacyjną" przyprawką piękna i spokoju mieszczuch mógł tu odetchnąć po całorocznej pracy w murach miasta.

Dziś Zakopane jest miastem gwarnym, rojnym i rozkrzyczanym, miastem drogim jak żadne inne, zarozumiałym i dufnym w swojej wielkości. I dlatego każdy „ceper", po złożeniu temu dostojnemu miastu obowiązkowej kilkudniowej wizyty, ściskając dobrze w kieszeni ocalałych „dudków", osiedla się gdzieś w pobliżu, przeważnie w obrastającym szybko w kurortowe piórka i wielkie ambicje Poroninie.

A że poronińskie ambicje dorównania Zakopanemu znacznie wyprzedzają istotne jego walory, świadczą choćby tylko olbrzymie tumany kurzu, unoszące się za każdym pojazdem na wszystkich głównieszych ulicach. I przy tej właśnie okazji złośliwi twierdzą, że temu właśnie należy przypisać gremialny najazd w bieżącym sezonie na Poronin Zagłębian. Pewna doza swojskiej, bliskiej człowiekowi atmosfery osłabia zrozumiałą nostalgię i podnosi regionalne ambicje, że przecież i u nas jest coś z tego samego, co na pięknym Podhalu.

Poza tym Poronin ma dla swych gości dwie pierwszorzędne atrakcje, a mianowicie świetny amatorski zespół, dający regularnie w każdą środę regionalne widowisko pt. „Wesele góralskie" i popularnego Jędrusia Maćkulaka. Wspomniany zespół, który brawurowym „Zbójnickiem" popisywał się przed samym Panem Prezydentem na Zamku Królewskim w Warszawie i sto przedstawień dał na scenie poznańskiej, przysparza Poroninowi wiele splendoru, którego zazdrości mu Zakopane, a Jędruś... Ale o tym trochę wstępnych wyjaśnień.

Świetny piewca Podhala, Orkan, w jednej ze swoich nowel (tytułu już dziś nie pomnę), przedstawił typ pewnego górala, który pozazdrościwszy zasłużonej sławy staremu Sabale, po jego śmierci pomiędzy pany chodził, na poczekaniu zmyślane bajdy prawił i pana Sienkiewicza po ramieniu poufale klepał, że to niby ich dwóch tylko jest takich „sprytnych", co na cygaństwie grube „dudki" zbijają.

I właśnie uosobieniem bohatera Orkanowej noweli jest poroniński Jędruś Maćkulek, bajarz i wierszokleta, który doczekał się już drugiego pocztówkowego wydania swej mało rasowej podobizny. Czy czytał kiedy Orkana, trudno stwierdzić. Z Sabałą jednak bywał podobno w zażyłej komitywie, juhasował na wszystkich halach, z Luptowa, „raubczykom" flinty szmuglował i ze zbójnikiem Matyją ciupagę nosił, gęsto złotymi ćwiekami nabijaną. Kiedy mu było siedem roków, w ostatniej poronińskiej wyprawie na niedźwiedzia brał udział, a do niedawna jeszcze szłapce zmyślne na świstaki majstrował.

Tak przynajmniej mówi o sobie Jędruś i życzliwi mu poronianie, gdy za się złośliwi kwestionują to wszystko w sposób okrutnie bezceremonialny, zapominając, że Jędruś w swoisty sposób robi propagandę Podhala.

Jędruś jest jednak głuchy na ludzkie złośliwości. W sezonie co dnia ze swymi bajdami „w Zakopane" pomiędzy pany chodzi, a oni go chętnie słuchają i „śrybne", brzęczące „dudki" do „kapelusa" rzucają. A Jędruś sobie myśli, że aby „śklić" „ceprów", nie trzeba być ani mądrym, ani uczonym — trzeba być tylko „sprytnym". Bo „sprytnym" był Sabała i „sprytnym" jest on, Jędruś Maćkulak z Poronina — Suchego.

W ogóle kurs na Sabałowe tradycje zwyżkuje tu z roku na rok, w stosunku wprost proporcjonalnym do postępu cywilizacji na dzikim niegdyś Podhalu. Sabała, zbójnicy: Janosik czy Mateja, zapadły w ziemię szałas, czy grota nad niedostępnym urwiskiem skalnym, ongiś siedziba zbójników, budzą dziś więcej zainteresowania turystów, niż nowoczesne, „ultra — cywilizacyjne" zdobycze Podhala. I lepiej popłacają. A to dla górali najważniejsze.

I nie dziw, że kiedy ów romantyzm mieszczuchów idzie w parze z naiwnością i snobizmem, na takim podłożu wyrastają zgoła niecodzienne kwiatuszki. Oto kilka dni temu pewien warszawianin nabył od wędrownego Cygana starą „zbójnicką" flintę i to za śmiesznie niską cenę dziesięciu złotych. Po prostu za bezcen.

Po bliższych jednakże oględzinach owa legendarna flinta okazała się ni mniej ni więcej tylko... zardzewiałą rowerową pompką, osadzoną w kawałku zmurszałego drzewa. Ale „cepry" za wszystko dobrze zapłacą.

ANTONI GREIPEL

Rozprawa sądowa na migi

Głuchoniemy wybuchem radości dziękował za wyrok

Na migi przetłumaczono onegdaj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie wyrok, skazujący na 6 lat więzienia głuchoniemego Józefa Rataja z Ostrówka, pow. częstochowskiego.

Rataj zabił w czasie awantury na wiejskiej zabawie rolnika Jana Motyla.

Sąd okręgowy skazał go na 12 lat więzienia.

Onegdaj sprawę rozpatrywał warszawski Sąd Apelacyjny.

Psychiatrzy wezwani do zbadania stanu poczytalności oskarżonego, jak i sąd porozumiewali się z Ratajem przez tłumacza mowy głuchoniemych.

Biegli lekarze stwierdzili, iż kalectwo oskarżonego, mimo jego wrodzonej inteligencji, jest przyczyną psychopatycznego nastroju i powoduje znaczne ograniczenie możności kierowania czynami.

Uznali jednak, że po wyszkoleniu fachowym w warsztatach więziennych, głuchoniemy może stać się pożyteczną jednostką społeczeństwa.

Sąd opierając się na opinii biegłych obniżył Ratajowi karę do 6 lat więzienia.

Oskarżony przyjął wyrok wybuchem szalonej radości, starając się wyrazić na migi swą wdzięczność.

Sensacyjna ucieczka

dwóch fabrykantów niemieckich z Łodzi

Olbrzymią sensację w Łodzi wywołała ucieczka do Niemiec głośnych potentatów finansowych i przemysłowych — dwóch baronów Haeblerów, cudzoziemskich właścicieli wielkich zakładów przemysłowych pod firmą Emil Haebler Towarzystwo akc. przędzalń bawełny, posiadające fabryki przy ul. Dąbrowskiego 28.

Fabryka Haeblerów, ekspozytura obcego kapitału, głośna była z przewlekłego, kilka miesięcy trwającego strajku okupacyjnego oraz bezwzględnego wyzysku polskich robotników. Poza tym zaznaczyć należy, że baronowie Haeblerowie są jednocześnie właścicielami hut szklanych w Piotrkowie.

„Wyjazd" bar. Haeblerów za granicę nastąpił w okolicznościach skandalicznych, ponieważ wykryto jednocześnie nadużycia podatkowe, które są obecnie przedmiotem energicznych dochodzeń władz skarbowych.

Program radiowy

Niedziela 6 sierpnia

6.00 Pieśń poranna; 6.10 Pogodny montaż z płyt; 6.50 Jesienne sadzenie drzew — pogadanka; 7.00 Muzyka poranna; 7.20 Leczenie robotnika i jego rodziny — pogadanka; 7.30 Audycja dla wsi; 8.00 Dziennik poranny; — 8.15 „Idziemy z radiem Szlakiem Marszałka" 8.20 Koncert orkiestry pułku piechoty Legionów; 9.30 Transmisja z Krakowa uroczystego obchodu 25 rocznicy Czynu Legionowego; — 13.30 Utwory Chopina w wykonaniu Ignacego Paderewskiego — płyty; 14.00 Czytamy Mickiewicza „Pan Tadeusz" (Księga II); 14.15 Audycja dla wsi; 14.45 Co słychać na Śląsku; 14.55 Popołudnie śląskiego rolnika; 15.15 — Audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Młode pokolenie o sobie"; 15.30 Obiad żołnierski Legionowych Kół Pułkowych z udziałem Wodza Naczelnego, Marsz. Śmigłego Rydza; 16.10 „Jak to w roku 1914 było" — wspomnienie kadrowiaków; 16.30 Transmisja koncertu rozrywkowego; 19.00 „Polska to jest wielka rzecz" — wybrane sceny z „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego; 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka; 19.40 „Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka, gra muzyka" — regionalna audycja słowno muzyczna; 20.05 Wiadomości sportowe; 20.30 Audycja informacyjne; 21.15 Piosenki i humor w Legionach — audycja słowno muzyczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.05 Muzyka z płyt — marsze wojskowe; 23.20 Reportaż dźwiękowy z uroczystości 25 lecia obalenia słupów granicznych w Michałowicach; 23.45 Hejnał legionowy z Wieży Kościoła Marjackiego oraz fragment z Piam Józefa Piłsudskiego, Hymn Narodowy, Pierwsza Brygada.

KRONIKA KSIĄŻEK

A. R. EVANS: WĘDRÓWKA RENÓW. WARSZAWA, 1939. TOW. WYD. „RÓJ"

Wygodnisie życiowi umieli rozpowszechniać i utwierdzać pogląd, że bohaterstwo jest człowiekowi potrzebne tylko w tak zw. chwilach wyjątkowych. Np. wojennych. Kiedy bezpośrednie niebezpieczeństwo minie, należało by — według tego poglądu — otulić się w słodką pierzynę spokoju, której miękkość i ciepło stłumią wszelką ryzykowniejszą myśl o poświęceniu tego własnego, „ciężko zapracowanego" spokoju dla spraw nie własnych, dalszych, niż koniec naszego ciasnego nosa.

Najgłówniejszą naszą — tak dziś konieczną — opozycją przeciw temu poglądowi jest to, że nie ma w nim życia, nie ma prawdziwej wiedzy o życiu. Bohaterstwo jest bowiem człowiekowi potrzebne tak samo jak powietrze. Jeśli się chce być zdrowym i żywym, to nie można oddychać nim tylko w niedzielę a na co dzień butwieć bez powiewu świata. A świat ujawnia, jak kategoryczny nakaz, ciągłość istnienia bohaterskich wysiłków, których nieśmiertelna tradycja nie może błyskać tylko w „chwilach wyjątkowych". Życie musi być wielkie i piękne, jak dzieła bohaterów, każdy musi się zdobyć na czyn „godny naśladowania" który sprawia, że całe życie staje się czymś wyjątkowym.

Te, tak przecież proste prawdy stawia w dziwnie wielkim świetle niezwykle piękna książka amerykańskiego pisarza A.R. Evansa doskonale przetłumaczona przez Wandę Kragen. Ogrom bohaterstwa jaki się w niej mieści, wynika z „najzwyczajniejszego", najprozaiczniejszego czynu ludzi, którzy nie uczynili niczego innego, oprócz zdobycia się na największy wysiłek woli, oprócz tego, że w sprawę, która im powierzono, włożyli wszystko co było w nich najbardziej wartościowe.

Jest to podróż... mięsa, żywego mięsa, wielkiego stada reniferów, które rząd amerykański postanowił przesłać w podbiegunowe okolice, gdzie wiecznie głodują plemiona Eskimosów. Tam, dokąd dzikie reny nie docierają w swych swobodnych wędrówkach, tam gdzie ludzie muszą mieć żywe mięso, aby żyć, tam idzie poprzez 3.000 kilometrów śnieżnej przestrzeni trzoda prowadzona przez kilku Lapończyków i Eskimosów. Człowiek, który kieruje tą wyprawą, nie mającą żadnych błyskotliwych zadań odkrywczych ani eksploatacyjnych stary pasterz lapoński Jon, ma świadomość swego czynu. „Wielcy biali naczelnicy" obdarzyli go nie tylko zaufaniem w jego wytrawną znajomość kraju, ludzi i zwierząt co już byłoby dla Lapończyka świetnym piedestałem do osobistej dumy — dali mu jeszcze dar osobliwszy: poczucie misji. Stary Jon wie, że teraz, gdy z Zatoki Buklandzkiej wyruszył na wschód nad rzekę Mackenzie, odległą o tysiące km., które trzeba przebrnąć pieszo w mrozach, śnieżycach, burzach polarnych stary Jon wie, że teraz od niego tylko zależy czy ludzie tam daleko umierający z głodu, będą żyli, czy też zginą. Ludzie giną, Jon wie, ale „Biali naczelnicy" nauczyli go wiedzieć, że nie można się na to zgodzić, że trzeba z tym walczyć. Wielkość Jona jest w tej wiedzy. Stado, które prowadzi to przecież tylko mięso, sprawy, które będzie czynił w swej dalekiej wędrówce należą do spraw, które w jego plemieniu były odwiecznymi sprawami codziennego życia — a przecież wszystko to nagle stało się ideą. Tak jak po tym, po dokonaniu dzieła, stanie się legendą.

Książka Evansa przynosi tyle najpiękniejszych wzruszeń męskich wzruszeń, godnych rzeczywiście legendy, że uważam ją za specjalnie ważną właśnie dziś lekturę. Jest napisana tak prosto, jak trzeba pisać o wielkości. Prosto, ale nie zginęło w niej ani jedno uczucie tych wędrujących z renami pasterzy i myśliwych: zostali oni pokazani ze wszelkich stron, w bogactwie siły, cierpliwości, trwogi walki, zręczności, doświadczenia, wiary, wierności.

To jest mocne przeżycie i to zostaje z tej książki: że człowiek wyrasta ponad swoje słabości że — po prostu — jest wielki i dobry i dzielny i szlachetny. I że to, co wydobywa z siebie najlepszego, co wydobywa z takim trudem, jest dla innych ludzi, nie dla siebie.

LECH PIWOWAR

[redacted]



[redacted]

WIELKIE ARMIE
W DZIEJACH NARODÓW

Przyzwyczailiśmy się dziś do operowania wielkimi cyframi. Miljony toczą się jak kule bilardowe. Zarówno gdy chodzi o finanse jak i wtedy, gdy mowa o armjach. Armje liczą się dzisiaj na miljony, armaty na tysiące. W dziejach dawnych inne cyfry wchodziły w grę nawet wówczas gdy toczyły się bitwy, wojny, w wyniku których zależeć miał los narodów, państw.

Oto przykłady z dziejów dawnych: w roku 330 przed Chr. Aleksander Wielki dokonał podboju Grecji z armją liczącą 50.000 żołnierzy; w roku 216 Hannibal okupuje Italję na czele armji z 80.000 żołnierzy; w r. 51 Juljusz Cezar podbija Galję mając do dyspozycji 90.000 legjonistów; w roku 1410 Jagiełło bije Krzyżaków pod Grunwaldem mając za sobą 50.000 żołnierzy; w roku 1632 król szwedzki Gustaw Adolf zwycięża Niemców na czele armji liczącej 25.000 ludzi.

W roku 1683 Jan III bije Turków pod Wiedniem wiodąc ze sobą tylko 40.000 armję; w r. 1796 Bonaparte podbija Italję na czele 45.000 ludzi; w 1812 Napoleon rozpoczyna wojnę z Rosją z armją liczącą 340.000 ludzi; w r. 1870 armja francuska liczyła 270.000 ludzi; w latach 1914—18 armja francuska liczy z 8 miljonów ludzi, niemiecka 9 miljonów.

W Bombayu nie będzie wolno pić
Wyjątek stanowi 2 tysiące Europejczyków

Bombay, drugie pod względem wielkości miasto Brytyjskiego Imperium, liczące miljon i ćwierć mieszkańców — będzie odtąd „suchym" miastem.

Wyjątek został zrobiony dla 2 tysięcy Europejczyków i Amerykanów, którzy zresztą będą mieli wydzielane ograniczone porcje alkoholu.

Największy hotel w Bombayu Taj Mahal ogromnie straci na tym zarządzeniu, gdyż głównym źródłem jego dochodów był znakomicie zaopatrzony bar.

Trzy największe miejscowe kluby Wellington, Yacht i Byculla również nie będą miały alkoholu. Przyjmują one bowiem na członków także i Hindusów a nowa ustawa zabrania pić nie tylko Hindusom, ale także innym w obecności Hindusów.

Gubernator Bombayu sir Roger Lumley postanowił dla dania przykładu nie podawać alkoholu i u siebie w pałacu gubernatorskim na przyjęciach, bankietach i garden party.

W mieście urządzono wielką uroczystość na cześć nowego prawa.

Ulicami przeciągały dzieci szkolne, śpiewając prohibicyjne pieśni i niosąc podobizny straszliwego Demona Pijaństwa.

Władze ogłosiły, że kelnerzy pozbawieni pracy na skutek zamknięcia barów otrzymają zajęcie w otwartych przez rząd „barach mlecznych".

Mimo to, miejscowa ludność nie wierzy w długotrwałą prohibicję.

Giełda Pracy

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu komunikuje o wolnych miejscach na wyjazd dla wykwalifikowanych rzemieślników (specjalistów):

Do przedsiębiorstwa w Warszawie potrzebni są powroźnicy do skręcania konopi. Warunki płacy do umowy. Praca akordowa. Oferty wraz z odpisami świadectw przesyłać należy do Wojew. Biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę, Referat Pracy ul. Chłodna 1

Do zakładów mechanicznych w Warszawie potrzebni są szwaczki. Warunki do umowy. Oferty należy składać do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Referat Pracy ul. Chłodna 1.

Szkoła Budownictwa w Lublinie zgłasza zapotrzebowanie na nauczyciela fizyki — niepodległościowca, względnie inwalidę wojennego. Wymagane kwalifikacje: dyplom magistra filozofii z fizyki oraz dyplom do nauczania w szkołach zawodowych w swoim zawodzie. Uposażenie około 320 zł mies. Termin zgłaszania ofert do końca sierpnia rb. Oferty z odpowiednimi dokumentami kierować do Wojew. Biura F. P. w Lublinie.

Szkoła Budownictwa w Lublinie poszukuje dwóch inżynierów architektów niepodległościowców, względnie inwalidów wojennych, nauczycieli przedmiotów zawodowych: materjałoznawstwa, budownictwa, ustroju konstrukcji stalowych żelazobetonu itd. Wymagane kwalifikacje: dyplom inżyniera architekta oraz do nauczania w szkołach zawodowych przedmiotów w swoim zawodzie. Uposażenie około 340 zł mies. Termin zgłaszania ofert do końca sierpnia rb. Oferty wraz z odpowiednimi dokumentami należy kierować do Woje. Biura F. P. w Lublinie

Szkoła Budownictwa w Lublinie poszukuje dwóch inżynierów drogowców, niepodległościowców, wzgl. inwalidów, nauczycieli przedmiotów zawodowych: fundamentowania materjałoznawstwa, robót ziemnych, budownictwa żelaznego, żelazobetonu budownictwa drogowo—wodnego, mostów, kosztorysu i organizacji robót itd. Wymagane kwalifikacje: dyplom inżyniera budowy dróg i mostów oraz dyplom nauczania w szkołach zawodowych przedmiotów w swoim zawodzie. Uposażenie zł. 340 mies. Oferty zgłaszać w terminie do końca sierpnia rb. Oferty należy kierować do Woj. Biura F.P. w Lublinie

Okręgowa Spółdzielnia Rolniczo Spożywcza „Jedność" w Komarówce Podlaskiej zgłosiła zapotrzebowanie na piekarza, któremu może być wydzierżawiona piekarnia. Czynsz dzierżawny nie przekroczy zł 30 mies. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw należy kierować do Wojew. Biura F.P. w Lublinie.

Okręgowa Spółdzielnia Rolniczo Spożywcza „Jedność" w Komarówce Podlaskiej zgłosiła zapotrzebowanie na 1-go masarza. Masarnia może być wydzierżawiona masarzowi. Czynsz dzierżawny nie przekroczy 30 zł mies. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw należy kierować do Wojew. Biura F.P. w Lublinie.

TROPY NA PIASKU
POWIEŚĆ
NAPISAŁ MAX VAN MAAR

48)

— Zamknij gębę, ty... — wrzasnął Lerond. — Jakeśmy cię złapali, to cię przytrzymamy. Znamy cię, masz tu u nas niezły rachunek...

— Zapłaci nam teraz za tamtego — wtrącił jeden z „czarnych".

Cezar, przekazany żandarmom, został zamknięty w areszcie. Tu dosyć miał czasu do zastanowienia się. Gwałtowny pośpiech, z jakim go przychwycono, słowa strażnika, który zwrócił się doń jako do Sylwina, wspominając o jego ostatniej bijatyce, okrzyk Leronda — wszystko wskazywało na to, że czekano tu na Sylwina. I Sylwin na pewno byłby wpadł, gdyby nie to, że nie mógł iść sam. Wiedziano tu, że ma być u Ferdynanda. Cezar przypomniał sobie także załapaną minę starego przedsiębiorcy—przemytnika, kiedy go zobaczył.

— A to łajdak! — pomyślał Cezar. — Nikt tylko on mnie wsypał!

Od tej chwili spokoju nie dawała mu myśl: jak uprzedzić Sylwina i kolegów że gruby Ferdynand „sypie", że to kawał drania...

Koło godziny pierwszej drzwi się otwarły. Weszło dwóch żandarmów.

— Dokąd pójdziemy? — zapytał.

— Do urzędu śledczego.

Wyszli. Cezar pomiędzy obu żandarmami. Po drodze zaczęli rozmawiać. — Cezar opowiadał im, jak to się stało, że go złapali, czym żandarmi ubawili się świetnie. Ponieważ Cezara nie rewidowano, miał na sobie pomiędzy kamizelką i marynarką trzydzieści pudełek papierosów. Dał po paczce obu swoim stróżom i zapytał, czy nie mogliby odrobinę zboczyć w stronę posterunku policji, na którym pracuje jego przyjaciel Julek.

Niedaleko stamtąd weszli do małej knajpki i kazali sprowadzić Julka. — Przyszedł.

— A widzisz — rzekł bynajmniej nie zdziwiony — mówiłem ci, że cię kiedyś złapią.

— Słuchaj, nie po to cię kazałem zawołać, byś mi tu prawił morały — odpowiedział Cezar. — Powtórzysz żonie to, o co cię proszę?

— Owszem.

— Powiedz jej, że mnie nakryli, że niech da spokój z tytoniem. Niech się lepiej z powrotem zabierze do cykorii. To znacznie lepiej, niżby miała dostać się do mnie, do paki.

— Toś ty żonaty? — zapytał jeden z żandarmów.

— A jakże.

— To daj mu resztę „suchego", — niech odniesie żonie. Zawsze za to dostanie parę groszy

— Dziękuję.

I oddał paczkę z papierosami Julkowi

— Ale to jeszcze nie wszystko. Odszukasz Sylwina i powiesz mu, by podziękował grubemu Ferdynandowi, za to, co tamten dla mnie zrobił. Zrozumiałeś mnie dobrze?

— Tak.

— I powiesz mu jeszcze, że oddaję mu Toma. Żonie mej ciężko byłoby go teraz wyżywić. Szkoda byłoby go zabić, to dobry pies.

— Nie wiesz, ile dostaniesz?

— Nie, mój drogi. Ale nabroiłem zbyt wiele... Wiem, że mnie nie wypuszczą prędko...

— Widzisz, gdybyś był mnie posłuchał...

— A jakże, gadaj zdrów!..

Wyciągnął portfel, szukał w nim czegoś, chwilkę się wahał.

— A no cóż, trudno, daj jej jeszcze te trzydzieści franków. Mnie tam forsa nie będzie potrzebna. Będę tam robił różańce, prawda?

Obaj żandarmi roześmieli się głośno

— Trzeba iść — rzekł jeden z nich — skończyłeś już?

— Tak, to wszystko.

— Do widzenia, Cezarze — rzekł Julek.



MINISTER BECK NA ŚWIĘCIE ARTYLERJI KONNEJ

W dniu 3 bm., jako w dniu święta artylerji konnej, odbyło się w kościele pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych artylerzystów konnych. Na nabożeństwie byli obecni: minister spr. zagr. płk Beck, gen. dyw Rommel, gen. Przedzymirski, płk Dunin Wąsowicz, oraz liczni artylerzyści. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość złożenia wieńca przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w koszarach DAK im. gen. Bema. Na zdjęciu na nabożeństwie od prawej ku lewej: gen. Rommel, płk. Beck, płk. Dunin Wolski.

DROBNE OGŁOSZENIA



— Przepraszam panią, co to jest za futro które pani ma na kołnierzu?
— Małpa!
— No, przecież chyba zapytał się uczciwie. Dlaczego mnie pani zaraz obraża?

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4. Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redakcja rękopisów nie zwraca. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się [illegible]

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacz[illegible]. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaskowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, [illegible] garnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musi[illegible]

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.